

Wydanie A B

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok III.	Prenumerata z dostawą . . . 2·75	Lwów, poniedziałek 15 listopada 1937 r.	Codziennie korespondencje z prowincji	Nr. 314

2 godzinna audiencja przedstawicieli P. P. S. u P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — I. r.) Dziś po południu ukazało się w Warszawie nadzwyczajne wydanie „Dziennika Ludowego", organu PPS, z następującą wiadomością: „W dniu dzisiejszym p. Prezydent R. P. przyjął na audiencji przedstawicieli polskiego ruchu robotniczego.

W delegacji tej wzięli udział: z ramienia prezydium CKW PPS Tomasz Arciszewski i K. Pużak, D. Kłuszyńska, M. Niedziałkowski i Z. Zaremba. Z ramienia Komisji Centralnej Związków Zawodowych Jan Kwapiński, Z. Żuławski, W. Topinek, S. Grylowski. Z ramienia TUR K. Czapiński i Z. Piotrowski.

Tomasz Arciszewski jako przewodniczący delegacji po krótkim wstępie, obrazującym zasadnicze stanowisko P. P. S., odczytał memoriał, opatrzony podpisami wszystkich uczestników delegacji.

Podkreślono też konieczność pozostawienia armii poza nawiasem rozgrywek politycznych.

Równocześnie „Dziennik Ludowy" podaje tekst przemówienia, wygłoszonego przez p. Arciszewskiego do p. Prezydenta R. P. W streszczeniu przemówienie to brzmi jak następuje:

Imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej oraz organizacyj zawodowych pracowniczych i kulturalno-oświatowych z nią związanych, w głębokim przeświadczeniu, że Polska, której odrodzenie i niepodległość państwowa była dziełem w pierwszym rzędzie braterskich walk mas pracujących, znalazła się w niezmiernie ciężkim położeniu, zabieramy głos, by z całym poczuciem odpowiedzialności sformułować opinię świata pracy.

W pierwszym rzędzie memoriał wskazuje na ciężkie położenie międzynarodowe i na upadek zaufania do wpływów Ligi Narodów oraz obowiązujących traktatów. Pożoga w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie oraz potęgujące się konflikty międzypaństwowe niszczą wszelkie złudzenia co do bezpieczeństwa i pokoju.

Niebezpieczeństwo rychłego wybuchu wojny jest tylko kwestią czasu, a Polska już znalazła się w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa na odcinku Gdańska. Wskutek tego — zdaniem memoriału PPS — Polska nie może dłużej wiązać się z państwami, które będą z nią prowadziły wojnę. Również położenie społeczno-gospodarcze wymaga jak największej czujności. Przejściowa poprawa koniunktury nie rozstrzyga o zagadnieniach, które rozwiązane być mogą tylko w płaszczyźnie przebudowy ustrojowej. Rynek wewnętrzny nie może być ruszony z miejsca bez wydatnej poprawy bytu mas robotniczych i mas pracowniczych.

Wpływ kapitałów obcych daje się odczuwać w sposób bolesny. Polska musi przejść na gospodarkę planową i przebudować swój ustrój rolny.

Zdaniem memoriału stosunki wewnętrzne również nie przedstawiają się pomyślnie, a walka zwalczających się grup zaostrzyła sytuację w kraju. Zaostrzenie się wyładowuje się zwłaszcza na odcinku sprawy żydowskiej.

W tej sytuacji memoriał wskazuje na jedyne wyjście za pomocą zmiany ordynacji wyborczej, przeprowadzenia wyborów na zasadzie pięcioprzymiotnikowego głosowania i nie stosowania nacisku w czasie wyborów.

Wiadomość o audiencji na Zamku doszła do opinii już w godzinach południowych, ponieważ prasa popularna podała o niej pierwsze informacje.

W dzisiejszym numerze:

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Rezygnacja kuratora Z. N. P. p. Musioła

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.). Dziś popołudniu ogłoszony został komunikat urzędowy, z którego dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski przyjął kuratora ZNP. Musioła, który złożył ministrowi podanie o spowodowanie odwołania go ze stanowiska kuratora ZNP.

Z polecenia min. Świętosławskiego, który, jak wiadomo, w deklaracji, ogłoszonej w dniu 15 października br. na żądanie szefa rządu przyjął dalsze prowadzenie sprawy ZNP-go, Ministerstwo W. R. i O. P. zwróciło się do władz administracji ogólnej o wyznaczenie kuratora ZNP, Seweryna Maciszewskiego, naczelnika wydziału pre zydialnego Ministerstwa, co zostało załatwione pozytywnie.

Zgodnie z zapowiedzią min. Świętosławskiego w przyszłym tygodniu będzie powołany do współpracy z nowym kuratorem 6 osobowa rada, złożona z 3 nauczycieli i 3 urzędników administracji szkolnej.

Ustąpienie kuratora Musioła i mianowanie nowego kuratora uważać należy za dalszy etap sprawy ZNP-go. Wbrew pogłoskom kurator ZNP, jak wynika z komunikatu, został utrzymany, co dowodzi, że dotychczasowa zasadnicza linia w powyższej sprawie nie uległa zmianie.

Nowa karta kupiectwa polskiego
Otwarcie Kongresu Kupiectwa Chrześc. w Warszawie

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.) Minister Przemysłu i Handlu A. Roman na otwarciu ogólnopolskiego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego w Warszawie w dniu 13 listopada br. m. in. powiedział co następuje:

Witając w imieniu Rządu Rzeczypospolitej kongres chrześcijańskiego kupiectwa polskiego, pragnę wyrazić mą żywą radość, płynącą z głębokiego przeświadczenia, iż kongres ten będzie nie tylko świetnym przeglądem organizacyjnego dorobku kupiectwa polskiego i jego uroczystą manifestacją solidarności zawodowej, ale też że przede wszystkim przyniesie on nowe, twórcze i trwałe wartości dla handlu polskiego, a tym samym dla całości naszego gospodarstwa narodowego.

Gdy w okresie dawnej Rzeczypospolitej handel nie tylko że nie znajdywał w ówczesnej warstwie rządzącej oparcia, pomocy i opieki, ale przeciwnie, był przez nią zwalczany i pogardzany, to obecnie jesteśmy świadkami wręcz odmiennego, o historycznym znaczeniu procesu.

Na tle więc zasadniczej zmiany, jaka zachodzi w społeczeństwie polskim w jego stosunku do handlu, widzimy, że przed kupiectwem polskim otwiera się nowa karta, nowy okres w jego historii, stwarzający dla naszego kupiectwa wielkie możliwości rozwoju.

Stwierdzenie jednakże tego — o tak doniosłym znaczeniu procesu — jakżeż jednocześnie nakłada wielkie obowiązki, wielką odpowiedzialność na kupiectwo polskie za spełnienie zadań, jakie przed nim stoją.

Na czoło swych najważniejszych również zadań kupiectwo polskie musi postawić problem wychowania zawodowego kupca. Żądanie to staje się tym bardziej pilne, że w szeregi kupiectwa wchodzi nowy czynnik, jakim jest chłop polski, który, przychodząc z wrodzoną mu pracowitością, wytrwałością i uczciwością, wniesie w handel polski napewno niemałe wartości.

Awanse urzędników i funkcjonariuszy Lasów Państwowych

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.). W służbie w lasach państwowych pozostaje jeszcze pewna ilość pracowników, którzy od dawna posiadają niezmienioną grupę uposażeniową.

W celu zlikwidowania tego stanu rzeczy i wyrównania zaległości przeprowadzono awanse urzędników i funkcjonariuszy lasów państwowych. Do VII grupy uposażeniowej awansowano 130 urzędników, do VIII — 68, do IX — 188, do — X — 43, do XI — 8, do XII — 119 gajowych, do XIV — 86, do XV — 26. Łącznie awansowano w lasach państwowych 688 osób.

Co zarzuca Związkowi Hallerczyków Stronnictwo Narodowe

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.). Donoszą z Przemyśla, że na zebraniu Związku Hallerczyków w Przemyślu po szeregu przemówień, wystąpił w obronie gen. Hallera, emerytowany major Słysz, krytykując ostro prasę Stronnictwa Narodowego, która podjęła atak na gen. Hallera w związku z objęciem przez niego prezesury Stronnictwa Pracy.

P. Słyszowi odpowiedział członek Stronnictwa Narodowego, Uchwał, atakując Stronnictwo Pracy i Związek Hallerczyków, stwierdzając, że **Związek swymi ostatnimi poczynaniami znalazł się na jednym poziomie z sanacją a nawet z „żydokomuną".**

Estoński minister w Polsce

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.) W dniu 15 bm. przybywa do Polski estoński minister gospodarki Selter w towarzystwie małżonki. Minister zabawi w Polsce do 19 bm. włącznie.

Odznaczenia w Lwowskim Radio

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał oprócz dyr. Rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia Juliusza Petry'ego, kierownik Wydziału Technicznego Witold Korecki.

Zjazd P. O. W.

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.). W dniu 21 b. m. odbędzie się w Wilnie zjazd POW zarówno zrzeszonych, jak i nie należących do Związku P. O. W. Uczestnikom zjazdu przysługuje przy przejazdach w obie strony 75 proc. zniżka kolejowa, po którą należy się zwracać do kół lokalnych i Związków POW.

Rugują Polaków z pracy

Mor. Ostrawa, 14. 11. (PAT). „Robotnik Śląski" donosi, że na skutek polecenia władz czeskich zwolniono z pracy na kopalni „Barbara" w Karwinie kilkunastu robotników, obywateli polskich, zamieszkałych od urodzenia na terenie Czechosłowacji.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

Czy grupa profesorska Str. Nar. zawrze pakt nieagresji z Frontem Morges

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.). Krążą w kołach politycznych uporczywe pogłoski, jakoby t. zw. grupa profesorska Stronnictwa Narodowego skłaniała się do porozumienia i zawarcia paktu nieagresji z frontem Morges. Jako autorytet decydujący w grupie profesorskiej Stronnictwa Narodowego w tej sprawie wymieniany jest prof. Rybarski.

Obrady Rady Naczelnej P. P. S.

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.) Dziś rozpoczęły się dwudniowe obrady nowo wybranej Rady Naczelnej PPS na tegorocznym kongresie PPS w Radomiu. Rada obraduje w gmachu ZZK. Obradom przewodniczy b. poseł Żuławski, będący równocześnie sekretarzem generalnym Komisji Centralnej związków zawodowych.

Rada obraduje prawie w pełnym komplecie w obecności członków innych władz PPS z następującym porządkiem dziennym: sprawy polityczne i organizacyjne, sprawy samorządowe oraz sprawy oświatowe i szkolne. Uchwały zapadną w niedzielę.

Interwencja w sprawie Prez. Str. Lud. Gruszki

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.) Donoszą z Jarosławia, że prokurator Sądu Okr. w Przemyślu przyjął delegację złożoną z działaczy Stronnictwa Ludowego, która interweniowała w sprawie aresztowanego prez. Gruszki.

Gorszące zajścia na U. J. K.

Prorektor U. J. K. prof. Roman Longchamps de Berier komunikuje za pośrednictwem P. A. T-a:

Dziś przed godziną 12-tą wdarł się do głównego gmachu Uniwersytetu tłum studentów z różnych szkół akademickich lwowskich, złożony z około 200 osób i zgromadził się w hallu. Do studentów wyszedł rektor dr Kulczyński i przemówił do nich, jak następuje:

Zarządzenia moje podyktowane są nakazem obowiązku człowieka, któremu powierzono pieczę nad prawem. Wymagam posłuchu dla prawa od młodzieży i sam go słuchać muszę i chcę. W akcji mojej zmierzającej do unormowania stosunków na Uniwersytecie jestem sam, tak jak sam stoję tutaj przed wami. Jeżeli spojrzycie na to, co się dzieje dokoła, zauważycie łatwo, że wszyscy są przeciwko mnie. Tak jest dobrze, tak powinno być. Trudną sprawę uregulowania stosunków na Uniwersytecie postanowiłem załatwić sam na platformie pomiędzy rektorem a młodzieżą, na zasadzie zaufania rektora do młodzieży i młodzieży do rektora. Nikt trzeci nie ma tutaj do zrobienia.

Przemówienia rektora wysłuchali spokojnie, po czym, gdy rektor odchodził do swego gabinetu, grupa nieznanych studentów rzuciła z tyłu na rektora jajami. Na to rektor zatrzymał się i obróciwszy się do tej grupy, rzekł:

ja pełnię swój obowiązek, a wy, którzy to uczyniliście, o ile macie odwagę, jaka przystoi akademikom, zgłoście się u audytora, aby otrzymać karę za tę zniewagę, rzuconą w godność rektora.

Do audytora nikt się nie zgłosił, po czym wśród sporadycznych okrzyków, skierowanych przeciw rektorowi studenci demonstrując opuścili gmach.

Wybitne osobistości świata politycznego w roli świadków w procesie przeciw p. Studnickiemu

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.) W poniedziałek dnia 15 bm. przed warszawskim sądem okr. rozpoczyna się proces przeciw p. Władysławowi Studnickiemu, oskarżonemu o znieslawienie prezydenta m. Warszawy Stefana Starzyńskiego.

Proces powstał na tle broszury p. Studnickiego zatytułowanej „Mianowany a niepowołany administrator p. Stefan Starzyński", zawierającej szereg inwektyw pod jego adresem. Do oskarżenia prywatnego przyłączył się prokurator. Oskarżać będzie specjalnie delegowany wiceprokurator Sądu Apelacyjnego Missuna.

Jako świadkowie przedstawieni przez oskarżycieli wystąpią m. in. dyrektor biura personalnego zarządu miejskiego Pawłowicz, dwaj przedstawiciele zrzeszenia producentów drożdży Szereszewski i Ringel, oraz dwaj adwokaci cywiliści w związku z pozwem miasta przeciw elektrowni. Wśród świadków obrony widnieją m. in. b. premier Bartel, b. min. Czechowicz, b. wicemin. Jaroszyński, płk. Jur-Gorzechowski, ks. Kaczyński, pos. Duch itd.

Lwów, dnia 13 listopada 1937 r.

Dobra polityka zagraniczna

Na czym polega dobra polityka zagraniczna? Możnaby na to pytanie dać kilka różnych odpowiedzi, ale jedna rzecz jest pewna: dobra polityka zagraniczna powinna osiągnąć maximum sukcesów, na jakie pozwala wewnętrzna siła państwa. Stosunek polityki zagranicznej do sił wewnętrznych jest zasadniczym miernikiem jej wartości.

Gdy jakieś państwo, pomimo swej potęgi, nie odgrywa należytej roli w świecie — uważamy słusznie, że ma ono złą politykę zagraniczną. Również złą jest polityka zagraniczna wyśrubowana ponad możliwości państwowe. Trafna ocena skali tych możliwości jest podstawowym założeniem dobrej polityki.

Polska w XIX wieku nie miała polityki zagranicznej, bo nie miała siły państwowej. Cała, niejednokrotnie bardzo wybitna akcja wielkiej emigracji, działalność ks. Adama Czartoryskiego, Hotelu Lambert a podczas wojny światowej akcja Romana Dmowskiego i Komitetu Narodowego w Paryżu — to było szerzenie wiedzy o Polsce, to były pożyteczne, nieraz odważne i mądre zabiegi i perswazje, ale nie pełnowartościowa polityka zagraniczna. Dziś już czas zdać sobie z tego sprawę nie dlatego, aby obniżać zasługi dawnych mężów stanu, lecz dla poznania istotnej prawdy historycznej. Dopóki nie było siły Państwa Polskiego, nie mogła istnieć polska polityka zagraniczna w pełnym znaczeniu. Jeśli Traktat Wersalski dał Polsce względnie dobre warunki rozwoju, to stało się tak dlatego, że powstał już samorzutnie nowy ośrodek energii państwowej nad Wisłą.

Pierwsze lata niepodległości były okresem przygotowawczym dla ekspansji polskiej polityki zagranicznej. Zwycięska wojna z Sowietami w r. 1920, oraz przełamanie wewnętrznej słabości za pomocą zamachu stanu w maju 1926, utrwaliło potęgę Państwa, stwarzając tym samym podstawę do zasadniczych zmian w polskiej polityce zagranicznej. Wielki Marszałek nie odrazu mógł był te zmiany przeprowadzić. Pięciolecie Augusta Zaleskiego w pałacu Brühlowskim było okresem przejściowym. Na forum europejskim zaczęto się z Polską więcej liczyć, jednakże nie odgrywała ona jeszcze roli czynnika o samodzielnej inicjatywie. Podjęcie tej inicjatywy jest najznamienniejszą cechą polityki Becka. Jak każda wybitniejsza twórczość polityczna, poszła ona w dwu kierunkach — negatywnym i pozytywnym. Negatywnie — storpedowała układy przeciwne interesom Polski: pakt czterech i pakt wschodni oraz przekreśliła pakt o mniejszościach narodowych. Pozytywnie unormowała stosunki z głównymi sąsiadami, Rosją i Niemcami.

Dawniej, przy ustalaniu porządku politycznego w Europie, przy negocjacjach traktatowych **nikt się nie** pytał: a co powie Polska? Dziś, każdy układ zabezpieczający te lub owe interesy ogólniejszej natury, zależy od stanowiska Polski. I wszyscy się z tym liczą od samego początku gry dyplomatycznej.

Uparte, wytrwałe trzymanie się interesu polskiego, bez względu na konieczność narażenia się innym, łączy min. Beck z żywym zainteresowaniem dla spraw tylko pośrednio Polskę interesujących. W obydwu tych dziedzinach polska polityka zagraniczna stosuje inną metodę. W sprawach pierwszej kategorii, gdy chodzi o najżywotniejsze interesy Rzeczypospolitej — stosuje się stanowczość posuniętą do szorstkości. W sprawach drugiej kategorii obowiązuje zasada cieniowania. — Efekt takiej polityki jest widoczny: z jednej strony nikt nie chce narażać się na stanowczy odpór Polski, z drugiej strony każdy liczy się z pożytkiem dyskretnego poparcia go przez Polskę. Dowodów na to nie brak. Z jednej strony Francja przekonała się, że sojusz z Polską jest możliwy tylko przy uznaniu Polski za pierwszorzędnego partnera, z drugiej strony Włochy, Rumunia, Belgia, państwa bałtyckie chętnie prowadzą rozgrywki polityczne wespół z Polską.

Pierwsze pięciolecie rządów Józefa Becka przy ul. Wierzbowej dało rezultaty wielorakie i obfite. Ustaliło pozycję Polski w polityce europejskiej i wyznaczyło metodę pracy naszej dyplomacji. Swobodna i energiczna inicjatywa min. Becka nie wykraczała poza możliwości Państwa, ale w całej pełni korzystała z jego siły i zwartości wewnętrznej. Nie wolno zapominać, że i na przyszłość ekspansja polskiej polityki zagranicznej będzie zależała od potęgi i ładu wewnętrznego Rzeczypospolitej.

Int.

Moskwa w 20-tą rocznicę rewolucji październikowej

Co roku obchodzi stolica sowiecka 7 listopada rocznicę rewolucji październikowej. Kalendarzowy paradoks świętowania rewolucji październikowej w listopadzie tłumaczy się, jak wiadomo tym, że po rewolucji wprowadzono w Rosji kalendarz nowego stylu, wskutek czego data rewolucji październikowej została przesunięta o 13 dni na 7 listopada. Ten kalendarzowy paradoks, zresztą łatwo zrozumiały, nie wyczerpuje jednak wszystkich paradoksów tegorocznego obchodu, który miał być specjalnie uroczysty ze względu na 20-stolecie istnienia władzy sowieckiej. Z jednej bowiem strony Stalin ogłosił w tym roku nową konstytucję sowiecką, na mocy której rozpisano powszechne i tajne wybory, które mają się odbyć w początku grudnia, z drugiej zaś — terror w ZSSR, przybrał niebywałe rozmiary, przypominające okres komunizmu wojennego, to znaczy okres wojny domowej w latach 1917—1919. W przededniu samej 20-ej rocznicy rewolucji październikowej sądy sowieckie wydały kilkanaście wyroków śmierci na wrogów ludu i przeciwników reżimu stalinowskiego. „Gilotyna" sowiecka nie liczy się z uroczystościami i z frazesami przewódców komunizmu o rzekomej wolności i demokracji proklamowanej przez nową konstytucję sowiecką. Drugi paradoks sowieckiego życia politycznego polega na tym, że od chwili rozstrzelania marszałka Tuchaczewskiego w początku czerwca br. aż do 20-ej rocznicy rewolucji październikowej dwunastu komisarzy „ludowych rządu centralnego i osiemnastu komisarzy rządów republik narodowościowych zostało usuniętych, bądź też aresztowanych pod zarzutem uprawiania opozycji przeciwstalinowskiej. A przecież nikt inny jak Stalin w swoich licznych mowach nie przestawał zapewniać o całkowitym zwycięstwie komunizmu w Rosji i o ustabilizowaniu się ustroju sowieckiego w 1/6-ej części kuli ziemskiej.

To też w obchodach moskiewskich w tym roku poza utartą propagandą, której nikt nie wierzy, znalazły się akcenty wewnętrznego napięcia i niepewności. Już na Placu Czerwonym z szyłów, wygłaszając swoją tradycyjną mowę do zgromadzonych oddziałów armii czerwonej oświadczył, iż zwalczanie wrogów wewnętrznych jest w dalszym ciągu zagadnieniem aktualnym w polityce wewnętrznej. W defilującym tłumie obok portretów wodzów komunizmu niesiono kukły przedstawiające Trockiego, Bucharina, Rykowa i innych opozycjonistów, przedstawionych jako agentów faszyzmu niemieckiego i japońskiego. Również w jubileuszowych wydaniach dzienników moskiewskich ukazały się liczne artykuły specjalnie omawiające zagadnienie walki z opozycją zarówno prawicową jak i lewicową. Tak więc, pomimo szumnych haseł, pomimo map i wykresów statystycznych wywieszonych na placach Moskwy a mających przedstawić postępy gospodarki sowieckiej w okresie 20-stoletnim, walki wewnętrzne wprowadzają krzyczący dysonans, którego nie mogą zagłuszyć chóry chwalebne na cześć Stalina. Pomiędzy rządzącą grupą stalinowską a znaczną częścią wszechzwiązkowej partii komunistycznej, wytworzyła się przepaść, którą pogłębiają rozstrzeliwania opozycjonistów.

W tych warunkach rząd sowiecki położył szczególny nacisk na zewnętrzne efekty uroczystości. Na pięciu wieżach Kremla zabłysły gwiazdy rubinowe, główne place i ulice Moskwy zostały rzęsiście oświetlone, orkiestry przygrywały skoczne marsze i modne fokstroty, komsomolcy zorganizowali zabawy ludowe i tańce a w parku moskiewskim noszącym nazwę „kultury i odpoczynku" odbyła się wielka maskarada, na której tańczono do samego rana. Te zewnętrzne momenty uroczystości moskiewskich nie mogą jednak przygłuszyć wewnętrznego rozkładu ideologicznego, toczącego ustrój sowiecki. W 20-stą rocznicę rewolucji październikowej objawy tego rozkładu i walk wewnętrznych na Kremlu występują z większą wyrazistością niż w poprzednich latach. W tym tkwi największy paradoks sowieckiego rozwoju politycznego. Po dwóch bowiem pięcioletnich planach gospodarczych, które kosztowały tak dużo ofiar, po 20 latach istnienia władzy sowieckiej, powrócił Stalin do terroru t. zw. komunizmu wojennego, który był przecież punktem wyjścia ery komunistycznej w Rosji. Zaczarowane koło sprzeczności życia sowieckiego zamknęło się, obejmując w swym wnętrzu liczne zapalne elementy, których wybuch może stać się początkiem nowego układu sił na wschodzie.

Sukces „Harnasiów" w Hamburgu

Berlin, 14. 11. (PAT) Premiera baletu Karola Szymanowskiego „Harnasie" w hamburskiej operze państwowej stało się pierwszorzędnym wydarzeniem artystycznym i ogromnym sukcesem sztuki polskiej, podobnie jak w swoim czasie premiera „Halki". Należy zaznaczyć, iż „Harnasie" wystawione zostały w ogóle 3 razy w Europie. Obecne przedstawienie jest trzecim z rzędu. Prapremiera odbyła się, jak wiadomo, w Paryżu.

Sprawy ulg przy świadectwach przemysłowych na Komisji skarbowej Zw. Izb Przem.-Handl.

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł. — l. r.) Na Komisji skarbowej Związku Izb Przemysłowo-Handlowych omówiono sprawę ulg stosowanych przy świadectwach przemysłowych w r. 1938. Ulgi te nabrały aktualności wobec sprawy zasadniczej reformy świadectw przemysłowych. Za podstawę dyskusji przyjęto obowiązujący okólnik z listopada 1936 r., udzielający ulg na r. 1937.

Komisja wyraziła opinię, iż przedsiębiorstwom handlowym III kategorii, które winny mieć możność zatrudnienia 3 pracowników, oraz przedsiębiorstwom IV kategorii, które winny mieć możność zatrudnienia jednego pracownika najemnego, należy udzielić ulg.

W dalszym ciągu Komisja wyraziła opinię, iż ulgi należy rozszerzyć i **na przedsiębiorstwa skupu zawodowego**. Przedsiębiorstwa ekspedycyjne i przewozowe, utrzymujące magazyny, winny wykupić świadectwa przemysłowe II kategorii. Zakłady gastronomiczne z wyszynkiem trunków, o ile zatrudniają nie więcej niż **30 osób**, winny wykupić świadectwo II kat., o ile posiadały w 1936 r. obrót 60 tys. zł. winny wykupić świadectwo półroczne II kat., o ile obrót wynosił 20 tys. zł. — świadectwo III kat. Hotelom nie przekraczającym obrotu w 1936 r. 300 tys. zł. należy zezwolić na wykupno świadectwa półrocznego I kat.

Następnie uchwalono, iż przedsiębiorstwa pośrednictwa handlowego, mające w r. 1936 obrót 12 tys. zł., winny mieć możność działania na podstawie półrocznego świadectwa II kat., a zajęcia osobiste przy obrocie 7 tys. zł. świadectwo II kat. B.

40-ty Walny Zjazd T. S. L. we Lwowie

(Zp.) Miasto nasze otworzyło wczoraj swe gościnne wrota delegatom przybywającym z najdalszych zakątków Małopolski na 40-ty z kolei Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej.

46-letnia praca tego towarzystwa odegrała wielką rolę w historii odrodzenia ducha polskiego na naszych ziemiach. TSL pracowało i pracuje w obronie naszej narodowej kultury na zagrożonych nieraz placówkach, niosąc oświatę i uświadomienie narodowe najszerszym masom ludności.

Kilkuset najbardziej doświadczonych pracowników oświatowych oblicza bilans swej rocznej pracy, by na podstawie doświadczeń uniknąć w przyszłości błędów i wytyczyć nowe wskazówki i nowe drogi rozwijania polskiego życia na naszych ziemiach.

Obrady w dniu wczorajszym odbyły się równocześnie w trzech sekcjach, w gmachu Państwowego Gimnazjum I im. Kopernika przy ul. Kubali 4.

W Komisji oświatowej

obradującej pod przewodnictwem dyrektora Ziemnowicza, dłuższy referat wygłosił p. Stanisław Marcinek z Nowego Sącza. Po zobrazowaniu stanu obecnego pracy oświatowej Towarzystwa, przedstawił swoje dezyderaty, kładąc duży nacisk na tworzenie zespołów samokształceniowych — podkreślił wagę i potrzebę współpracy młodzieży, propagandę czytelnictwa na wsi, odczuwającej głód książki. Na przykładach zaczerpniętych z pamiętników chłopskich, dzieło zbiorowe zainicjowane przez TSL, udowodnił, jak młodzież niewciągnięta do pracy oświatowej demoralizuje się.

Wnioski Komisji Oświatowej dadzą się streścić w następujących punktach:

1) Mając na uwadze konieczność wzmożenia w Małopolsce akcji kulturalno-oświatowej, zwraca się Zjazd do inteligencji polskiej wszystkich zawodów z apelem o nieustawanie w pracy, o liczniejsze zaciąganie się w szeregi czynnych pracowników TSL w imię dobra narodu i państwa polskiego.

2) Zjazd wzywa do wzmożenia pracy wykładowej i pogadankowej, oraz do organizowania wieczorów dyskusyjnych na tematy z dziedziny kultury, oświaty i wychowania, oraz zagadnień społecznych i gospodarczych.

3) Zjazd wzywa do inicjowania w czytelniach systematycznej pracy wychowawczej w kółkach świetlicowych dla dorosłych i młodocianych, oraz zleca Zarządowi Głównemu organizowanie kursów instrukcyjnych, wyposażenie czytelń w biblioteczki i czasopisma.

W bardzo ożywionej i rzeczowej dyskusji na tej, bodajże najliczniej obesłanej komisji, zabierali głos m. in.: pułk. Zygmuntowicz, który przedstawił szereg postulatów nasuwających się w pracy na terenie lwowskim, p. Hamula z Kołomyi, mgr. Adamowski z Chodorowa, ks. Rękas, dr. Świrski z Tarnopola, p. Pawłowski z Nowego Sącza, insp. Głowacki ze Złoczowa, oraz szereg innych delegatów i delegatek. Postulaty ich i wnioski będą przedstawione na dzisiejszym zebraniu ogólnym.

Na Komisji bibliotecznej,

obradującej pod przewodnictwem dra Węgi z Krakowa, wygłosił obszerny referat dyr. Franciszek Urbańczyk.

Na sekcji **sprawozdawczo-finansowej** obradującej pod przewodnictwem wiceprezesa Tow. dra Stefana Uhmy po referacie dra Mariana Glutha o działalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym, które rozwija się pomyślnie, wywiązała się podobnie jak i na poprzednich komisjach szeroka, gorąca, a rzeczowa dyskusja. Między innymi podkreślano tu **konieczność budowy szkół polskich na terenie Małopolski Wschodniej, by każde polskie dziecko mogło chodzić do polskiej szkoły i uczyć się swego ojczystego języka.**

Obrady Komisyj, w których wziął udział prezes T. S. L. dr Witold Ostrowski z Krakowa, zakończyły się późnym wieczorem, tak, że uczestnicy wprost z sal obrad udali się do Teatru Wielkiego na sztukę „Legenda" Wyspiańskiego.

W dniu dzisiejszym, w niedzielę 14. listopada, po uroczystym nabożeństwie w Archikatedrze o godz. 9-tej rano, delegacja zjazdu złoży o godz. 9.45 wieniec na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Obrady plenarne zjazdu rozpoczną się o godz. 10.30 w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza Wielkiego przy ul. Marszałkowskiej 1. W programie: referat dra Stefana Uhmy p. t.: „Potrzeby kulturalne Małopolski Wschodniej", następnie sprawozdania komisji i uchwalenie ich wniosków, sprawozdanie Rady Nadzorczej, oraz wybory uzupełniające do Zarządu Głównego i całej Rady Nadzorczej.

———

Odsłonięcie popiersia Józefa Piłsudskiego w Ministerstwie Skarbu

Warszawa, 14. 11. (PAT). W dniu wczorajszym o godz. 14-tej w obecności wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, prezesa Związku Rezerwistów ministra Kościałkowskiego, prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny dr gen. Romana Góreckiego i przy licznym udziale urzędników skarbowych odbyła się w Ministerstwie Skarbu uroczystość **odsłonięcia popiersia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ufundowanego staraniem 41 Koła Związku Rezerwistów przy Ministerstwie Skarbu.**

Odznaczenia w Ministerstwie Skarbu

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.) Bezpośrednio po uroczystości **odsłonięcia popiersia Marszałka Piłsudskiego** odbyła się w sobotę w Ministerstwie Skarbu dekoracja osób odznaczonych w dn. 11 listopada Orderem Odrodzenia Polski i Krzyżem Zasługi.

Dekoracji dokonał p. wicepremier Kwiatkowski. Odznaczonych zostało ogółem 228 osób spośród urzędników **administracji skarbowej i banków państwowych.**

Depesza kondolencyjna

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.) P. Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. dr. Sławoj-Składkowski przesłał na ręce prof. dr. Kazimierza Kostaneckiego do Krakowa depeszę kondolencyjną z powodu tragicznego zgonu jego małżonki i syna.

Zaznaczyć należy, że P. Premier był uczniem prof. Kostaneckiego.

Śmierć Z. Uniłowskiego

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.) Ub. nocy zmarł w Warszawie przeżywszy 28 lat śp. Zbigniew Uniłowski.

Zmarły należał do najbardziej obiecujących talentów pisarskich najmłodszego pokolenia.

Dzieci na F. O. N.

Warszawa, 14. 11. (PAT) Personel nauczycielski i uczniowie gimnazjum im. M. Reya zakupili z własnych składek karabin maszynowy dla pułku „Dzieci Warszawy". W tych dniach karabin maszynowy wręczono dowódcy pułku.

Konferencja prasowa w sprawie Pomocy Zimowej

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.) Minister Opieki Opieki Społecznej Kościałkowski, przewodniczący Naczelnego Wydziału Wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, wygłosił dziś przemówienie na konferencji prasowej, dotyczącej pomocy zimowej.

Min. Kościałkowski podkreślił na wstępie, że prasa oddała doniosłe zasługi dla sprawy prowadzonej akcji zimowej pomocy bezrobotnym.

Toteż jako przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym złożył min. Kościałkowski na ręce obecnych przedstawicieli całej prasy polskiej wyrazy szczerego podziękowania za bezinteresowne obywatelskie stanowisko, które walnie przyczyniło się do jednomyślności społeczeństwa w dziedzinie zimowej pomocy bezrobotnym.

Kończąc przemówienie, min. Kościałkowski powiedział:

Mniemam, że mam moralne prawo i obowiązek zwrócenia się w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego do prasy wszelkich odcieni o spopularyzowanie idei solidarności społecznej dokoła powszechnego obowiązku pomocy bezrobotnym. I wierzę, że jak w roku ubiegłym, prasa nasza stanie na wysokości zadania i znowu przyczyni się do konserwacji zwolnionych na okres zimy sił roboczych, do zachowania spokoju w kraju i do wykonania szeregu robót ofiarnościa społeczną.

Zbrodnia i samobójstwo znanego komunisty

Tomaszów, 14. 11. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym znany na terenie miasta Tomaszowa komunista, który niedawno opuścił więzienie, 26-letni Jan Małecki dokonał potwornego mordu, podrzynając gardło swej bratowej 24-letniej Zofii Małeckiej. Po dokonaniu zbrodni Małecki zadał jeszcze leżącej w kałuży krwi ofierze kilka ciosów kuchennym tasakiem. Następnie morderca pozbawił się życia, przecinając sobie brzytwą żyły. Policja przybyła na miejsce zbrodni, zabezpieczając zwłoki do dyspozycji władz sądowych.

———

Potworna katastrofa samolotu Lufthansy

Berlin, 14. 11. (PAT) W sprawie wczorajszej katastrofy samolotu komunikacyjnego Lufthansy na odcinku Berlin—Mannheim komunikaty podają, iż 10 osób poniosło śmierć, dwie zaś zostały ciężko ranne. Między zabitymi znajduje się znany dziennikarz niemiecki b. redaktor dziennika „Lokal Anzeiger" Gustaw Stolpe. Znany on był nie tylko jako dziennikarz, ale także jako krytyk i poeta.

Przyczyną katastrofy było niefortunne przymusowe lądowanie zapewne z powodu złych warunków atmosferycznych.

Nie ma konkurencji
między portami polskimi a rumuńskimi

Bukareszt, 14. 11. (PAT) W związku z posiedzeniem Komitetu nadzorczego przedstawicielstwa P.K.P. i portów, które odbyło się w Bukareszcie, przeprowadzona została na terenie Rumunii akcja propagandowo-odczytowa na rzecz portów polskiego obszaru celnego. Odczyty wygłosili: dyrektor Urzędu morskiego w Gdyni p. S. Łęgowski na temat rozwoju Gdańska i Gdyni, oraz p. dr. Thomsen radca Rady portu w Gdańsku na temat znaczenia Gdańska i Gdyni dla Polski.

Z wielkim aplauzem spotkało się przemówienie p. ministra Arciszewskiego, który, reasumując treść odczytów, podkreślił zgodną współpracę Gdańska i Gdyni, która zadecydowała o ich pozycji na Bałtyku i rozwoju w przyszłości. Min. Arciszewski wyraził pogląd, że pomiędzy portami rumuńskimi nie może być mowy o konkurencji, gdyż zgodna ich współpraca leży w interesie obydwóch państw i przyczyni się do wytworzenia nowego, silnego szlaku komunikacyjnego, łączącego Morze Bałtyckie z Czarnym.

Moskwa i jej ekspozytury
inspirują antypolską kampanię prasy francuskiej

Paryż, 14. 11. (PAT) Na łamach radykalnej „La Republique“ publicysta Gerard, występując przeciwko tendencyjnej kampanii antypolskiej na łamach paru dzienników francuskich, podkreśla, że błędem byłoby, gdyby czytelnik prasy francuskiej chciał oceniać sytuację w tych państwach na podstawie rozdźwięków, istniejących między partiami francuskimi.

Publicysta podkreśla, że celem tej kampanii było usiłowanie wciągnięcia Francji, by wzięła stronę partyj opozycyjnych przeciwko legalnym rządom. Byłoby to równie niebezpieczne jak i bezcelowe — pisze p. Gerard. — Polityka polska bowiem, podyktowana przez warunki geograficzne, polega na utrzymaniu równowagi między Niemcami i Rosją sowiecką. Jest to tak oczywistym, że gdyby nawet był u władzy kiedykolwiek minister socjalistyczny, to i on nie potrafiłby w tym nic zmienić. Wszystkie więc ostatnio rozsiewane wiadomości, które się pojawiły jak gdyby na jeden znak, mają jedno wspólne źródło:

jest nim Moskwa i jej ekspozytury w Europie.

Cel tego manewru — zdaniem Gerarda — był zupełnie jasny. Chodziło o to, aby wywrzeć presję na ministra Delbosa, aby przedłużył swą podróż aż do Moskwy, co w chwili obecnej byłoby bardzo niebezpieczne; mogłoby się bowiem wydawać zacieśnianiem paktu francusko-sowieckiego.

Jednocześnie na łamach „Petit Bleu“ p. De Marsilly zwraca uwagę na tendencyjną kampanię na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce i podkreśla, że Francja nie ma żadnego prawa ani nawet celu mieszać się do spraw wewnętrznych kraju zaprzyjaźnionego i że zawsze może w razie potrzeby liczyć na całkowite poparcie ze strony Polski.

Uczestnicy kongresu na Zamku

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym o godz. 17 Pan Prezydent R.P. podejmował herbatką na Zamku uczestników ogólnopolskiego kongresu kupiectwa chrześcijańskiego.

W trzech salach Zamku królewskiego zgromadzili się delegaci kongresu w liczbie około 2000, wśród nich delegaci z Łowickiego i Podhala w swych barwnych regionalnych strojach.

Wszyscy dla Armii

Poznań, 14. 11. (PAT) Dzisiaj przed południem odbyła się na dziedzińcu drukarni i księgarni Św. Wojciecha S. A. uroczystość poświęcenia i przekazania władzom wojskowym samochodu sanitarnego, ofiarowanego przez tę instytucję.

Poświęcenia samochodu dokonał ks. prałat dr Taczak, a przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. kan. Prądzyński, który przekazał samochód na ręce dowódcy O. K. gen. Knoll-Kownackiego.

Złóż grosz na F. O. N.

Oś Rzym — Berlin
a polityka Wielkiej Brytanii

Berlin, 14. 11. (PAT) Po życzliwych słowach premiera Chamberlaina pod adresem osi Berlin—Rzym i z chwilą potwierdzenia się zapowiedzi, że lord Halifax przybywa do Berlina już w połowie przyszłego tygodnia, niemiecka opinja publiczna ujawnia nienotowane oddawna odprężenie w stosunku do W. Brytanii i nieśmiały na razie optymizm wobec całokształtu zagadnień zachodnich.

Dzienniki zamieściły jednobrzmiącą najwidoczniej inspirowaną notatkę, która wyraża nadzieję, że pobyt lorda Halifaxa i kontakt jego z kanclerzem Rzeszy są cennym przyczynkiem do nawiązania współpracy europejskiej.

W niemieckich kołach politycznych podkreślają też trafny wybór osoby lorda Halifaxa, który okazał już niejednokrotnie, iż należy do polityków, którzy pragną rozwiązania spraw niemiecko - angielskich.

Zdaniem prasy niemieckiej bieżący tydzień może zapoczątkować nową doniosłą fazę w stosunkach europejskich, w trzech bowiem stolicach toczyć się mają doniosłe rozmowy: odwiedziny lorda Halifaxa w Berlinie, wizyta króla belgijskiego w Berlinie, oraz rozmowa hr. Ciano z lordem Porth w Rzymie.

Depesze do P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.) W dniu święta 11-go listopada Pan Prezydent R.P. otrzymał od króla rumuńskiego Karola II następującą depeszę:

„Z okazji Święta Niepodległości przesyłam Waszej Ekscelencji najlepsze życzenia pomyślności dla Państwa Polskiego.“

Prezydent republiki francuskiej p. Lebrun przesłał na ręce Pana Prezydenta depeszę treści następującej:

„Z okazji narodowego święta Polski proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wraz z moimi najżywszymi gratulacjami szczerych życzeń Jego szczęśliwości i pomyślnego rozwoju Polski.“

Japonia uzna rząd gen. Franco

Tokio, 14. 11. (PAT). „Asahi Szimbun“ donosi, iż rząd japoński rozważa sprawę uznania rządu gen. Franco. Wobec uznania rządu gen. Franco przez Włochy i Niemcy oraz dojścia do porozumienia między rządem brytyjskim i gen. Franco w sprawie agentów rządu powstańczego — należy się liczyć z możliwością, pisze dziennik, że w krótkim czasie rząd japoński ogłosi deklarację w tej sprawie.

Komunikat brazylijskiego poselstwa w Warszawie

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.). Poselstwo brazylijskie w Warszawie komunikuje m. i.:

W ostatnich czasach wytworzyła się w Brazylii drażliwa sytuacja polityczna, na skutek przenikania wpływów komunistycznych, które pragnęły wykorzystać podniecenie wytworzone w kraju na skutek kampanii wyborczej w związku z rychłym obiorem prezydenta, by pogrążyć kraj w stanie anarchji korzystnym dla ich zbrodniczych zamiarów.

Niepokój w kraju, zmuszonym do obrony swego życia narodowego, przez stan wojenny narzucony naskutek knowań komunistycznych, pogłębił się naskutek tych okoliczności.

Misja lorda Halifaxa w Berlinie

Londyn, 14. 11. (PAT). Minister Eden w początkach tygodnia odbędzie narady z lordem Halifaxem, podczas których, jak przypuszcza Havas, zostaną sprecyzowane instrukcje, z jakimi lord Halifax wyjedzie do Berlina. Panuje tu przekonanie, że rozmowy Halifaxa, będą posiadały jedynie charakter informacyjny co do stanowiska Niemiec w stosunku do zagadnień międzynarodowych.

Z drugiej strony w tych samych kołach zapewniają, iż nie należy przewidywać obecnie wizyty lorda Halifaxa, lub ministra Edena w Rzymie, ani też podróży ministra Ciano do Londynu.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii

Bukareszt, 14. 11. (PAT) Gabinet Tatarescu podał się do dymisji.

Misję tworzenia nowego rządu otrzymał Jan Mihalake, prezes narodowej partii chłopskiej. Wiadomość tę podał do prasy sam Mihalake, dodając, iż będzie starał się zapewnić sobie współpracę Vaidy Voevody.

Wczoraj, jak donosi Havas, kierownicze koła stronnictwa narodowego chłopskiego wypowiedziały się przeciwko wszelkiej współpracy ministerialnej z czynnikami należącymi do innych ugrupowań politycznych.

Korespondent Havasa przypuszcza, iż król Karol będzie starał się doprowadzić do współpracy i zgody pomiędzy narodowym stronnictwem węgierskim a frontem rumuńskim.

Pogłoski o pośrednictwie USA.
w konflikcie na Dalekim Wschodzie

Waszyngton, 14. 11. (PAT). Część prasy brukselskiej zamieściła w dniu wczorajszym wiadomość, że Japonia gotowa jest zgodzić się na pośrednictwo rządu Stanów Zjednoczonych. Misji tej miałby się podjąć ambasador U. S. A. w Tokio.

Rząd amerykański mógłby się podjąć roli arbitra w konflikcie na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza w wypadku, gdyby konferencja brukselska zakończyła się bez podjęcia jakiejkolwiek pozytywnej akcji. Oficjalne koła Stanów Zjedn. stwierdzają, że pośrednictwo jest jedynie możliwe przy współpracy innych, zainteresowanych na Dalekim Wschodzie państw.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Dorożkarz Nr. 13", **Grażyna:** „Ucieczka", **Palace:** „Narzeczona z przypadku" i „Napiętnowana".

BRZOZÓW. Goplana: „Wódz czerwonoskórych", „W cieniu samotnej sosny" i rewia. **Sokół:** „Pat i Patachon jako telefoniści", „Flip i Flap w podróży poślubnej" i rewia.

BUCZACZ. Palace: „Ucieczka Tarzana".

CZORTKÓW. Casino: „Papa się żeni".

DROHOBYCZ. Wanda: „Ślubowanie", Sztuka: „Kapitan Taylor".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Kapitan Taylor", **Palace:** „Pasażerka na gapę", **Sokół:** „Bohaterowie morza".

KOŁOMYJA. Mars: „Dybuk", **Gwiazda:** „Barbara Radziwiłłówna".

PRZEMYŚL. Apollo: „Przy kominku", **Casino:** „Dla kobiety", **Olympia:** „Król i chórzystka", **Raj:** „Siódme niebo". Fotoplastikon: Dalmacja.

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Spotkali się w Paryżu" i „Zamek tajemnic", **Sokół:** „Maria Stuart".

STANISŁAWÓW. Casino: „Za kulisami sławy", **Ton:** „Siódme niebo", **Olympia:** walka z sobowtórem", **Warszawa:** „Znachor", **Urania:** „Burgtheater".

STRYJ. Apollo: „Ich stu i ona jedna", **Edison:** „Siódme niebo", **Sokół:** „Na Sybir".

TEATR POKUCKO-PODOLSKI:

14\. 11. STANISŁAWÓW: pop. Mysz kościelna.
wiecz. Małżeństwo.
KOŁOMYJA: pop. Teoria Einsteina.
wiecz. Gdzie diabeł nie może.

Z Rożniatowa

Zasądzenie wójta za zniesławienie

Dnia 18. X. zakończyła się sprawa z oskarżenia b. inspektora szkolnego w Dolinie Jana Rygla przeciw Józefowi Suskiemu, wójtowi z gminy Brosźniów—Osada Fabryczna, o zniesławienie (art. 255 k. k.) przez nazwanie bolszewikiem. Wyrokiem I. instancji zasądzony został Suski na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Z Jarosławia

POŚWIĘCENIE BUDYNKU SZKOLNEGO. W Dresinie w powiecie jarosławskim odbyło się poświęcenie budynku szkoły powszechnej przy licznym udziale przedstawicieli władz szkolnych ze Lwowa i Jarosławia.

Grunt pod budowę nowowznieśionej szkoły ofiarowała hr. Zamojska, koszta budynku pokryło T. S. L., pracę zaś przy budowie wykonywała bezinteresownie miejscowa ludność (AB)

Ze Stryja

Rehabilitacja naczelnika urzędu budowlanego

Dużo wrzawy narobiła przed paru miesiącami sprawa naczelnika urzędu budowlanego miejskiego p. Mieczysława Sieczkowskiego, który rzekomo miał spowodować sprzedanie kawałka gruntu magistrackiego, po zbyt niskiej cenie, przez co naraził gminę na straty.

Na odbytej onegdaj rozprawie przed stryjskim Sądem Okręgowym, naczelnik Sieczkowski został uwolniony od powyższego zarzutu.

Rozprawie przewodniczył sędzia Wechowski, wotowali s. s. Rybicki i Wydra. Oskarżał prok. Muskat. (g)

Z Brodów

Tajemnicze szkielety

Dnia 8. b. m. robotnik Słabczyński Edward z Brodów, zajęty przy pracach kanalizacyjnych na terenie koszar 22 p. ul. w Brodach natrafił w czasie kopania na dwa szkielety ludzkie, które wydobył na wierzch. Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że szkielety te należą do rozstrzelanych przez wojska ukr. w miejscu tym czterech Polaków, pochodzących z Brodów, których nazwisk na razie nie ustalono. Szkielety te na polecenie Sądu Grodz. w Brodach zostały pochowane na miejscowym cmentarzu.

ODZNACZENIA. Za zasługi na polu społecznym i zawodowym w dn. 11. XI. 1937 r. odznaczeni zostali mgr. Mieczysław Hebanowski wicestarosta brodzki, srebrnym Krzyżem Zasługi, oraz Anna Józefa Bauerówna urzędniczka Starostwa brązowym Krzyżem Zasługi.

Z Czortkowa

Przebieg Święta Niepodległości

Święto Niepodległości rozpoczął capstrzyk orkiestr K. O. P. i K. P. W., który przeszedł ulicami udekorowanego miasta, skierowując się na plac przed magistratem, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Inglot J. inspektor szkolny. Wieczorem tego dnia odbyła się w świetlicy kolejowej Akademia, zorganizowana staraniem K. P. W.

11. listopada tłumy Czortkowa i powiatu wysłuchały polowej Mszy św. i kazania O. Anioła Siwka. Następnie przekazano batalionowi K. O. P. karabin maszynowy, za który podziękował fundatorom, robotnikom fabryki tytoniu w Jagielnicy, pułkownik Nakoniecznikoff. Defilada i uroczysty poranek młodzieży Państwowego Gimnazjum dopełniły przedpołudniowego programu święta.

Na uroczystej Akademii wieczorem w sali „Sokoła" przemówił prezes Sądu p. Błażyński W. Deklamacja chóralna młodzieży gimnazjalnej, chór mieszany z orkiestrą pod batutą prof. Krwawicza St. i efektowne tańce układu prof. Sokołowskiej wykonane przez uczenice szkoły im. Mościckiej złożyły się na program wieczoru. Rewelacją prawdziwą była gra na cytrze p. Skrzywana. (K. S.).

ZDZISŁAW STAHL

Secesja i nowy ruch polityczny

Problemy secesji, rozłamów, frond w życiu form organizacyjnych i równolegle a jednorodne zjawiska ewolucji i rewolucji pojęć, zmiany przekonań i poglądów są dzisiaj w naszym życiu narodowym pierwszorzędnej aktualności. Secesje, frondy i rozłamy, ewolucje i rewolucje ideowe postępują jedne za drugimi, powtarzają się i mnożą, stając się charakterystycznym zjawiskiem bieżącego okresu politycznego.

Zjawiskiem charakterystycznym i dodatnim.

Epokowy bowiem fakt odbudowania państwa sprowadzić musi nie dokonaną dotąd w umysłowości polskiej ostatecznie **z a s a d n i c z ą r e w o l u c j ę** w stosunku jednostek i grup społecznych do organizacji państwowej, która do niedawna była czynnikiem obcym i wrogim. Muszą zniszczeć i zniknąć wszystkie formy partyjne, z tej minionej i szczęśliwie przełamanej epoki się wywodzące. Przez chaos ruin idziemy ku nowemu światu form i kształtów. Idziemy nie równym krokiem, ale wielkimi rzutami naprzód, kiedyś siłą woli Piłsudskiego dokonywanymi, albo potem przystankami i nawrotami, po których znów trzeba ruszyć naprzód.

Takim wielkim rzutem naprzód było wzniesienie wspaniałej budowli państwowej w postaci Konstytucji Kwietniowej i takim wielkim przystankiem jest proces ostatnich dwu lat, gdy stare formy partyjne życia społecznego, zamiast zniknąć ostatecznie pod naporem nowoczesnej organizacji państwowej, **p o w r o t n ą f a l ą** ciągnąć zaczęły polskie życie publiczne wstecz, a w duszach ludzkich zakwitać poczęły z powrotem stare pierwiastki przedwojennego doktrynerstwa partyjnego. Idea zjednoczenia narodowego wszystkich sił społecznych na gruncie nowej Konstytucji rzucona przez Marsz. Śmigłego-Rydza wydała wojnę tej powrotnej fali, znacząc w ten sposób zarazem początek nowego pochodu naprzód i dźwigania życia polskiego na wyższy poziom.

Nowy etap, który stoi przed nami, to przezwyciężenie ostateczne skostniałych szablonów politycznego myślenia, to wojna o myśl nową i świeżą z antykwariuszami przeszłości, okopanymi na szańcach nienaruszalnych kanonów partyjnych. W tej dziedzinie wojna musi być bezwzględna i nieubłagana, bo nie ma kompromisu pomiędzy stanowiskiem starego partyjnictwa i pomiędzy stanowiskiem państwowym. Nie ma też przejścia ewolucyjnego z jednego na drugi poziom. Jest tylko **r e w o l u c j a p o j ę ć**, jako droga jedyna przemiany istotnej i organicznej.

Wiedząc o tym stare partie, strzegą pilnie zasady niezmienności przekonań i pieniaczej wierności sztandarowi partyjnemu, choćby obróconemu przeciw godłom państwowym, choćby przeciw młodemu przeświadczeniu sumienia i przeciw oczywistości interesu narodowego.

Stare partie w tych ostatkach swoich ghett doktrynalnych zajmują pozycję w naszej opinii publicznej wygodną i popularną, a ludzie, którzy nie zmienili od urodzenia przekonań „zasadniczo" ich nie zmieniają, cieszą się nagół nie spornym autorytetem, gdy zmiana poglądów tłumaczona jest zwykle motywami niższego rzędu. Zawzięte pieniactwo i tępy upór nieskończenie leniwej myśli ceni się wysoko, jako charakter i cnotę, podczas gdy zmiana przekonań lub przynależności organizacyjnej — naprawdę będąca aktem śmiałości, odwagi cywilnej i nie zakłamanego życia wewnętrznego — rozumiana jest przez tę samą przeciętną opinię, jako brzydki, wstydliwy uczynek, zdrada, popełniona dla osobistego interesu.

Trudno o większy i jaskrawszy **f a ł s z** jak ta banalna opinia, bezgranicznie szkodliwa, zwłaszcza w bieżącym okresie historycznym naszego życia narodowego. Bo nie ze zmiany przekonań, lecz właśnie z wierności starym szablonom tłumaczyć się dzisiaj winni ludzie przed opinią publiczną. Dziś po gruntownej zmianie sytuacji i zadań Narodu, dziś w okresie, gdy życie całego świata ulega wielkim i głębokim przeobrażeniom i kroczy szalonym tempem naprzód, nie porzucenie starych formułek, ale wierność talmudyzmowi przedwojennego ghetta, tej lub innej partii, oburzać winna i prowokować polską opinię publiczną.

Reklamowana wierność partyjnym dogmatom nie jest dziś cnotą słabości, ale przywarą lenistwa i pieniaczego uporu, nie jest trudem pokonywania przeszkód, tylko wygodnym unoszeniem się z prądem, nie służy tylko szkodzi Polsce.

Pyszna ta, warcholska „wierność" najwierniej chyba przypomina niezmienne zasady „złotej wolności", czyli anarchii i nierządu dawnej Rzeczypospolitej. W imię tej wierności nie wahano się zdradzać kraju i odwoływać do gwarancji najjaśniejszej imperatorowej rosyjskiej.

Szczera i głęboka zmiana przekonań, będąc śmiałym zerwaniem z opinią środowiska w imię odkrytej bezpośrednio, własnym umysłem nowej rzeczywistości, jest aktem rozwoju i twórczości myśli, aktem nie zdrady, lecz najwyższej wierności swojej prawdzie wewnętrznej, w imię której wydaje się wojnę panującym wszechwładnie szablonom.

Normalna to od wieków droga wszelkiej pionierskiej twórczości ludzkiej.

• • •

Prasa partyjna stara się zjawiska zmiany przekonań, ewolucji, czy rewolucji pojęć, secesji, frondy albo rozłamu utrzymać pod pręgierzem potępienia opinii publicznej i w tym duchu omawia je na swoich łamach. Zwłaszcza wiele uwagi poświęca mu Stron. Narodowe, które w ciągu ostatnich lat kilku, straciło całą swoją powojenną generację, tę właśnie generację, która otworzyła mu nowe źródła siły, dając młody ruch narodowy. Nie dziw, że zostawszy ze swoją „sekcją młodych" bez przywódców boleje nad rozłamami i rozważa możliwości restauracyjne. Nie dziw też, że w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" poświęcono tej sprawie niedawno kilka artykułów, wśród których jeden pt. „Secesje" pióra prof. Romana Rybarskiego. Problem rozłamu i secesji, tak aktualny w dzisiej

Pogadanka dyskusyjna o polskiej sztuce plastycznej we Lwowie

Wartoby rozpocząć dyskusję o tym wszystkim, co dotyczy sztuki, warunków jej powstawania, bytowania, nawiązywania do postronnych ognisk zamiejscowych i zagranicznych, słowem, jej misji artystycznej, społecznej i kulturalnej, na terenie Lwowa.

Rozłam, jaki nastąpił przed kilku laty pomiędzy epigonicznym (przeważnie) Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, a Zawodowym Związkiem Art. Plastyków, w którym wre walka o dzisiejszy wyraz i współczesną wartość sztuki żywej, tworzącej się i poszukującej, — stwarza tę specyficzną atmosferę niepokoju i niepewności, w którym mocna sztuka tym lepiej rozwija się, słaba, — tym łatwiej załamuje się i wygasa.

Na terenie Lwowa wszelki społeczny konflikt zaostrza się łatwiej niż gdzieindziej; działają tu złożone narodowościowo pierwiastki; łatwiej więc o zadrażnienia, o pozory, o demagogię, o fałszywe intencje i fałszywe wyciąganie wniosków z spraw absolutnie do zakresu sztuki nie należących.

Artyści, zamiast pomagać sobie nawzajem w ślad idei międzynarodowego Zjazdu Plastyków w Paryżu, i za pośrednictwem delegata Związków Zawod. Art. Plast. w Polsce, Geppera, wybranego przez Zjazd Plastyków we Lwowie w dniach 25—26 września do zarządu „Confederation Internationale des artistes". — kłócą się z sobą obyczajem notorycznym w Polsce o małe, prowincjonalne ambicje. Nie mam na myśli konfliktu: Związki Zawodowe contra Tow. Sztuk Pięknych, bo tu idzie o zasadniczą postawę w sztuce; ale myślę o tych dokonanych, czy też zamierzonych secesjach w imię nieistotnych dla sztuki haseł, jakie lada dzień rozbiją ten i bez tego ledwie dyszący świat plastyki lwowskiej.

Nie staram się dociekać, ile jest winy, a ile warcholstwa, ile istotnej obawy o indywidualność sztuki czysto polskiej, a ile schlebiania szowinistycznym nowinkom; wiem tylko z całą pewnością, że na takich swarach sztuka twórcza nie zyska, bo ta rozkwita najbujniej w spokoju i kontemplacyjnej pracy. A przede wszystkim w trosce o wartości wyłącznie plastyczne i artystyczne, nie zaś o małostkowe prywatne zdańka i sprawy.

Troszczmy się lepiej o to, ażeby w takich środowiskach, jak wszelkie placówki rządowe i samorządowe, skupiające zazwyczaj najkulturalniejszą część społeczeństwa, potrzeba sztuki stała się potrzebą zasadniczą; ażeby tak bujnie rozkwitły współcześnie ruch budowlany nie przechodził obok sztuki, lecz wiązał się z nią organicznie, jak to było w architekturach wielkich stylów romanizmu, gotyku, renesansu i baroku.

Do wytworzenia jednak takiej sugestii potrzeby sztuki na codzień i zawsze, nie prowadzą zamieszki wśród artystów, lecz zgodna, choć zróżnicowana praca nad kulturą społeczeństwa. Wszyscy wiemy, że w okresie kubistycznych doświadczeń, bardzo ekskluzywnych i niemal ściśle wtajemniczonych i laboratoryjnych, kontakt społeczeństwa z sztuką został dosłownie zerwany, co było winą artystów i ich antypatycznej izolacji od społeczeństwa. Skutki tego oderwania od rzeczywistości nie dały na siebie długo czekać. Większość społeczeństwa absolutnie nie rozumiała sztuki deformacyjnej; więcej; wytworzył się ogólnie pewien kompleks wstrętu, psychoza, podlegająca na omijaniu w życiu w ogóle jakiejkolwiek sztuki, wobec niepewności, co właściwie jest sztuką, a co nie, — co powinno się podobać dla uczynienia zadość snobizmowi, — a co nie powinno się podobać, mimo, że się po prostu podobało!

Oczywiście, sięgam teraz do nastroju tłumów. O nielicznych znawcach idei sztuki nowoczesnej nie wspominam, bo oni to ponoszą winę tego odosobnienia i nieumiejętności spopularyzowania współczesnej sztuki, uczynienia jej ideą i dumą szerokiego społeczeństwa.

Bezwzgldnie nie jest to rzeczą łatwą podobać się ogółowi! Zwłaszcza, gdy się jest nowatorem! Ale artyści sztuki deformacyjnej czerpali bezwarunkowo za głęboką rozkosz z swego poczucia dystansu. To też teraz naprawianie tej omyłki będzie długie i bolesne.

Zjazd Delegatów Związków Zawod. Artystów Plast. we Lwowie, we wrześniu, uchwalił tak wiele pożytecznych projektów na najbliższą przyszłość, takich, jak reorganizację studiów artystycznych w szkołach akademickich i zawodowych, sprawę budowy domów sztuki przez Zarządy Miast, organizowanie dorocznych salonów ogólnozwiązkowych w Warszawie, aktualizację pisma „Głosu Plastyków" i in., — iż potrzebna jest nie secesja, lecz fuzja wszystkich sił artystycznych we Lwowie, ażeby móc podołać realizacji choć części tych zamierzeń.

Może przez wypowiadanie się samych artystów w tej ważnej dla kultury kwestii, w charakterze dyskusyj na aktualne tematy, — zainteresuje się nią także i szersze społeczeństwo lwowskie, zwłaszcza zaś czynniki, stojące u steru kultury tego społeczeństwa.

J. K. STANISŁAWSKA

szym okresie kruszenia się i tworzenia nowych form politycznych wymaga dyskusji, oceny i teorii.

Prof. Rybarski w „Warsz. Dz. Nar." przemawiał oczywiście w imię dogmatu niezmienności form partyjnych. Według niego, secesje nie powstają nigdy z przyczyn poważnych ani istotnych. Są to grupy ludzi słabszych, którzy oderwawszy się od macierzystego pnia organizacji po krótkim okresie samodzielności, wspomaganej przejściową koniunkturą, nikną z powierzchni, tonąc w innych grupach, lub powracając do macierzystej. Próby stworzenia nowych koncepcyj politycznych albo nowego ruchu umysłowego palą na panewce, ponieważ grupy te i ludzie zbyt są przesiąknięci ideami wychowawców, by mogli się na to zdobyć. Prof. Rybarski zdaje się wskazywać secesjom, jako drogę najwłaściwszą: drogę powrotu marnotrawnego syna.

Prof. Rybarski z swoją szablonową teorią rozłamu zapewne ma trochę racji, gdy chodzi o niektóre secesje i niektóre typy ludzkie oraz zjawiska typowe drugorzędne, towarzyszące każdej secesji bez względu na jej istotne motywy, wagę i przyszłość polityczną. Jeśli secesja zwłaszcza odbywa się w warunkach nie pomyślnych dla swojej popularności czyli opuszcza organizację opozycyjną, zbliżając się do rządzącej, z pewnością większy wtedy jej procent liczebny kieruje się momentami oportunizmu i nie jest to okres sposobny do tworzenia nowej, masowej organizacji. Nie wielu wtedy tylko może zrozumieć istotne motywy secesji.

Ale tym głębszego przekonania i większej odwagi cywilnej wymaga ona od tych mniej licznych, którzy w takiej nawet sytuacji zdobywają się na niepopularność decyzji z motywów nieoportunistycznych nowej polityki, którą krokiem takim rozpoczynają.

Trafnie charakteryzując pewne szablonowe cechy zjawiska zwanego secesją, zapomina jednak, albo chce zapomnieć przywódca Stronnictwa Narodowego, gdy mówi o jej owocach i przepowiada przyszłość, że od takiej samej secesji, od secesji, której towarzyszą jako objawy drugorzędne wszystkie objawy typowe, przez niego odmalowane, zaczynają się również nowe prądy myśli, nowe kierunki i szkoły w sztuce, nowe ruchy i kierunki w polityce. Zapomina prof. Rybarski, że bywają secesje, na których kończą się ludzie i koncepcje, ale bywają równie często secesje, od których zaczynają się dopiero i ludzie i nowe idee oraz formy w polityce.

Opuszcza uczeń mistrza, co czas jakiś w historii od wieków i występuje z nim następnie do walki, albo dlatego, że jest niewdzięczną, interesowną świnią, albo dlatego, że uwierzył gorąco w swój własny nowy ideał, odmienny od dawnego, tego, który mistrz do wierzenia podawał.

Stara ta historia w rozmaitych wariantach i kombinacjach motywów wciąż się powtarza i jest ona właśnie historią twórczości ludzkiej. Gdyby ją zmierzyć miarą secesyjnego szablonu à la Rybarski, myśl ludzka i formy ludzkiego współżycia dziś miećby musiały swój nieśmiertelnie skostniały kształt z czasów króla Ćwieczka. Nieby się bowiem w życiu nie zmieniało i bezsilnie jałowa okazywałaby się każda próba nowej twórczości.

Prof. Rybarski wie to zresztą dobrze. Wie, że wśród tysiąca innych na przestrzeni dziejów romantycy byli secesją klasyków, faszyści socjalistów, a nie szukając dalej, Liga Narodowa Popławskiego i Dmowskiego była secesją z Ligi Polskiej, czyli właśnie od secesji zaczęła się również demokracja narodowa.

„Myśli Nowoczesnego Polaka" są wszak wielką rozprawą secesjonisty z ideologią wychowawców, w której demokrata narodowy rozprawia się z demokracją humanitarną i postępową fin de siècle'u. Do dziś dnia trwający, zaciekły antagonizm Str. Nar. i Dmowskiego do masonerii w tym fakcie wszak ma swe źródło, że macierzysta organizacja Ligi Narodowej była formacją proweniencji masońskiej.

I nic w tym secesyjnym łańcuchu politycznej historii nie ma dziwnego, skoro nie w próżni rodzi się myśl nowa, lecz pokolenia za pokoleniami przekazują sobie swój dorobek. Nowość więc najczęściej, zwłaszcza w środowisku cywilizowanym ciągłego życia narodowego, wyrazić się musi w jakiejś w stosunku do czegoś rewolucji, w czegoś zerwaniu, w jakichś form gotowych i zastanych przełamaniu.

W dziedzinie historii form zorganizowanego życia politycznego rodzi to właśnie rozłam, frondę, secesję.

Nie każda secesja daje początek nowemu ruchowi politycznemu. Nie każda jest wyrazem narodzin nowej myśli twórczej. Czasem bywa tylko objawem rozkładu form starych.

Jak i kiedy? Wśród jakich warunków secesja jest wyrazem nowej myśli twórczej i nowego ruchu politycznego? Warto się nad tym w dzisiejszym okresie generalnego łamania się form organizacyjnych życia politycznego — innvm razem zastanowić.

Z Wieczorów Pamiętnika Literackiego

Bieżący sezon wtorków literackich w Ossolineum, urządzanych przez Towarzystwo im. Mickiewicza, zainaugurował w zeszłym miesiącu prezes Związku Zawodowego Literatów, Ostap Ortwin, który w związku z otwarciem „Legendą" Wyspiańskiego, teatrów miejskich, omówił całość zagadnień ideologicznych i artystycznych, dotyczących tego dramatu.

Drugi „Wieczór", (9. XI. br.), na któ tym dr Kaltenberg zajął się najnowszymi prądami jakie nurtują umysłowość rosyjską, był bardzo interesujący. Bowiem „Nowe drogi kultury rosyjskiej" to obecne, na naszych oczach dokonywujące się przemiany w rzeczywistości duchowej sąsiedniego społeczeństwa.

A ostatnia przemiana jest istotnie zaskakująca. Reprezentuje ją wydana w r. 1937 książka Cwietajewa: „Właściwe drogi postępu w nowej Rosji", która przyszłość kultury rosyjskiej opiera na idei — nacjonalistycznego mesjanizmu! Właściwie paradoks historyczny: wartości metafizyczne, ściślej, religijne i narodowe, jako wydźwięk oficjalny (książka wyszła nakładem sowieckiego instytutu dla badania kultury) ideologii materialistycznej?! Ale paradoks — pozorny. Prelegent wykazywał, że historia kultury rosyjskiej, reprezentowana przez moralistów, jak Biliński, Pisarew, Sołowijow aż do emigracyjnego dzisiejszego Bierdiajewa, to jedna droga ewolucyjna idei nacjonalistycznego mesjanizmu, idei tkwiącej w najgłębszej istocie natury rosyjskiej (sektantyzm), a wyrażonej najgenialniej przez Dostojewskiego. Od tej drogi nie miał siły zboczyć nawet marksizm rosyjski. Mesjanizowanie wartości socjalnych właściwie poprzedziło już w Sowietach Cwietalewa.

W dyskusji poruszano genezę mesjanizmu w ogóle, w szczególności rosyjskiego. Następny „Wieczór", który zajmie się dorobkiem ostatniego rocznika „Pamiętnika Literackiego", odbędzie się w drugi wtorek grudnia.

Maria Bielanka L.

Zygmunt Nowakowski oskarżony o plagiat

Przed kilku dniami ukazał się w prasie list adw. Hofmokl-Ostrowskiego, zarzucający Zygmuntowi Nowakowskiemu plagiat w jego ostatniej sztuce p. t.: „Gałązka rozmarynu", którą wystawił Teatr Polski w Warszawie. Ze względu na osoby obu autorów, Polska Informacja Literacka, zwróciła się do mec. Hofmokl-Ostrowskiego z prośbą o sprecyzowanie swych zarzutów. Adw. Hofmokl-Ostrowski oświadczył nam co następuje:

— W grudniu 1934 złożyłem pod pseudoninem „Regent" sztukę sceniczną pod tytułem „Czyn" na konkurs literacko - dramatyczny zorganizowany pod przewodnictwem prezydenta m. Krakowa dr Kaplickiego. W lecie 1935 złożyłem tę samą sztukę Teatrowi Krakowskiemu, który w osobie swego dyr. Karola Frycza oświadczył, że niestety sztuki mojej nie będzie mógł wystawić, gdyż ze względu na Święto Krakowa zmuszony jest wystawić „Krakowiaków i Górali" w inscenizacji Z. Nowakowskiego. Ponieważ na wspomnianym wyżej konkursie nagrodę otrzymał poeta Niżyński za „Trzy Mgły", zwróciłem się do Zaw. Zw. Literatów Polskich w Krakowie z prośbą o zwrot nadesłanego manuskryptu. Z powodu tego, iż nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, wystosowałem drugi list do prez. dr M. Kaplickiego, jako przewodniczącego konkursu z tą samą prośbą. Manuskrypt otrzymałem. Wówczas złożyłem sztukę „Czyn" wydziałowi Teatrów Żołnierskich, na ręce kap. Ciepielowskiego. Będąc trzy dni temu na premierze „Gałązki rozmarynu", ze zdziwieniem stwierdziłem, że szczątek fabuły, a mian. romans pielęgnarki z legionistą, który awansuje na oficera i jak nić snuje się przez wszystkie obrazy tej sztuki — jest identyczny z fabułą mojej sztuki „Czyn". Z tą tylko różnicą, że u Nowakowskiego ma to charakter pogodnego flirtu i Numa wychodzi za Pompiliusza, podczas gdy w „Czynie" finał jest tragiczny i kończy się śmiercią obojga kochanków. Najważniejsze jest to, że budowa sztuki i jej rozplanowanie na trzy zasadnicze części jest identyczne w obu sztukach, choć moja była wcześniej napisana. I tak wymarsz z Oleandrów, okopy legionów polskich, a dalej cały szereg scen poszczególnych, jak wizyta obcych oficerów w okopie, schwytanie szpiega rosyjskiego, który okazuje się później Polakiem oraz szereg drobniejszych epizodów — są niemal identyczne z moją sztuką. Różnice między obu sztukami są mało istotne i tak n. p.: W I-szym akcie, Komendant w sztuce Nowakowskiego jest za sceną, a w „Czynie" następuje fuzja Strzelca z „Drużyniakami", a na scenie prócz Komendanta są gen. gen. Kasprzycki i Bukacki. W III-cim akcie „Czynu" bohater awansuje na generała, a w „Gałązce" — na porucznika. Rozpoznanie komendanta plutonu następuje w obu sztukach za pomocą fotografii, z tą tylko różnicą, że w „Czynie" konterfekt wisi w okopach nad łóżkiem podczas gdy w „Gałązce" nosi ją Kapucyn w swym habicie. Dalej — bohater Nowakowskiego Iskra nie może dostać się do Legionów, bo jest kulawy — w mojej sztuce bohater nie ma ręki. W „Gałązce" Komendant plutonu otrzymuje postrzał w szczękę, — bohater „Czynu", w oko. I t. d., i t. d.

W istotnych więc częściach, a więc rozplanowaniu, fabule głównej, epizodach uczuciowych i dramatycznych, sztuki obie są identyczne, pozostaje tylko różnica dekoracji, główna zaś w tym leży, iż nie ma takiego bogactwa wymysłów i prostaczej gwary, która „Gałązka" jest tak przepełniona, iż wątpię czy Legioniści będą wdzięczni p. Nowakowskiemu za stworzenie „Epopei andrusów".

Mechanizmy obchodowe

To było kiedyś, dawniej, za cesarza. W małych lub większych zespołach, w związkach, stowarzyszeniach, gimnazjach urządzaliśmy obchody patriotyczne. Uroczyste akademie, o jednakowym niczym nie zmąconym repertuarze. Czy to się nazywało wieczór Trzech Wieszczów, rocznica powstań, czy konstytucji Trzeciego Maja, przykładało się gotowy szablon i program w ogólnych zarysach był gotów. Przemówienie, trio konc., deklamacja, solo fortep. lub skrzypcowe i obrazek sceniczny. Przemówienie było naturalnie wzruszające. Powtarzało się tam najczęściej słowo Ojczyzna, wypowiedziane lzawo z wytarciem nosa, albo słowo Polska, wyszeptywane na pół konspiracyjnie, z akcentem żywej boleści. Część koncertowa wypowiadała się zwyczajnie w polonezach Szopena lub nieodzownie, o ile było solo skrzypcowe, w Kujawiaku Wieniawskiego, a deklamacja to coś z trzech wieszczów lub Konopnickiej „Czuwaj strażnico". Obrazek sceniczny musiał zawierać fragment z „Dziadów" lub przy dużej ambicji kółka scenicznego, coś z Wyspiańskiego. Tak wyglądały obchody. Nie bierzmy im jednak za złe tego zmechanizowania. Może tak właśnie trzeba było dla zmylenia władzy, może to ujednostajnienie pozwalało spokojnie wydobywać z tych uroczystości ich treść właściwą, tę nie wypowiedzianą, zawsze pełną największej żywotności, podniecającą umysły, zapalającą serca. Tak było lat temu conajmniej dwadzieścia. I tak nie powinno być od lat dziewiętnastu.

Ale nie ma nic gorszego od zmechanizowania. Trudne bardzo bywa do wytępienia dlatego tylko, że istnienie swoje zawdzięcza przyjętej od lat formie, a nikomu nie przychodzi na myśl zbadać dokładnie ukrytą w niej treść i zastanowić się, czy odpowiada ona zmienionym warunkom. Wyobraźmy sobie, że dzisiejszy patriotyczny mówca wypowiada te dwa wielkie słowa Ojczyzna i Polska tym samym tonem co przed dwudziestu laty. Czy te wytarcia nosa, ten szept bolesny a konspiracyjny ma jakikolwiek sens. Oczywiście nie ma sensu, a jednak, u iluż mówców pozostał jeszcze, tam, gdzie logika wymaga akcentów poczucia godności, a nawet dumy.

O wiele gorzej bywa z obrazkami scenicznymi. Tu szablon utrzymuje się do tej pory, prawie niezwyciężony, wprowadzając na sceny utwory w danej okoliczności zupełnie nieodpowiednie, przemycające się pod pokrywką wielkich nazwisk ich twórców. Rok temu zwracałem na to uwagę z okazji wystawienia przez Stowarzyszenie „Gwiazda" „Wesela" Wyspiańskiego dla uczczenia rocznic listopadowych. „Gwiazda" poprawiła się, w tym roku grają tam przynajmniej „Kościuszkę pod Racławicami", ale za to scena oficjalna, sam Teatr Wielki, dał nam esencję zmechanizowania obchodowego, wystawiając w rubryce „obrazek sceniczny" — „Warszawiankę". Powiedziałem na wstępie, że bardziej ambitne kółka sceniczne wystawiały coś z Wyspiańskiego.

Może na tym przykładzie ten mechanizm obchodowy da się uzmysłowić do tego stopnia, że wszelkie komitety postarają się zaniechać go w przyszłości, zrozumiawszy cały bezsens takiego „szimla". Dzień 11 listopada, oficjalna rocznica, święto odzyskania niepodległości, uczczone przez „Warszawiankę", jest dla mnie czemś takim, jak gdyby ktoś w pierwszy dzień Wielkiejnocy zamiast „Alleluja" zaczął śpiewać „Wisi na Krzyżu".

Nie ulega chyba wątpliwości, że nastrój „Warszawianki" jest przygnębiający. Ilekrotnie słuchałem tego arcydzieła, zawsze po wyjściu z teatru pozostawał mi w uszach dźwięk fortepianu, „Jękiem ponurym zatrząsł się i zahuczał instrument cały". Jęk ponury — oto wrażenia na dzień zmartwychwstania. Albo na dzień święta żołnierza polskiego, czyż to mają być słowa dzisiaj właściwe:

Patrz jadą na mogiły,
Krzyże tam będą tkwiły,
gdzie krzewów gęsty rój,
wyschnięty zimą.

A to przecież ostatnie prawie słowa „Warszawianki" rzucane za przejeżdżającym popod oknami wojskiem, które śpiewa bardzo wątpliwą piosenkę o słowach takich: „Powstań Polsko, skrusz kajdany, dziś Twój triumf, albo zgon!" Skąd do nas te alternatywy w rocznicę triumfu, nieprzystojne nam myśli o zgonie i nieprzyzwoite nam dzisiaj słowa Marii:

Już wam wrota podziemu otwarli...
Wy ostaniecie wszyscy tam: umarli!

Ani nam się śni. Właśnie jesteśmy cali i żywi. Właśnie święcimy nasz dzień radości i absolutnie nie możemy zrozumieć, dlaczego dyrekcja teatru każe nam słuchać tych krakań. A może tu nie o nastrój chodzi. Może tu chodzi o jakieś analogie dziejowe. Niby że Chłopicki, że wódz, że aktualne rady:

To uszanujcie wodza i posłuszni jemu, milczcie, jak ja! Nam trzeba powiązać
języki,
dopiero rekrutować! — język to nam szyki
miesza, a tu trzeba ręki, nie języków, serc żelaznych, nie szlifów lśniących
i stroików!

Ale to mało tych analogii. Cóż można by jeszcze zacytować:

Każdy z nas za Cyncynnata się ma, za
źródło cnót,
myśląc, że gdy obejmie godność, któ
rą sobie
nałoży sam — zdziwi pół świata.

albo:

Orły padają z bolu: giną, łamią się im
skrzydeł loty,
gdy je obsiadła zawiść stadem wroniem,

ale nie bardzo to tak znowu wypada mówić w dniu uroczystym.

A gdzież będziemy szukać analogii do wielkiego monologu: O cesarzu! myśmy dla Ciebie w oczach Europy..., chyba nie w biuście Franciszka Józefa.

Nie, nie o nastrój tu chodzi, nie o analogie dziejowe. Tu działał tylko i jedynie mechanizm obchodowy. Niestety, mechanizm ludzi niewolnych, dla których wszystkie obchody były ponure. Czas najwyższy podciągnąć się nam z padołu lez niewolników na wyżyny radości i śmiechu ludzi wolnych. Czas najwyższy rocznicę niepodległości przestać święcić „Warszawianką" a zacząć ją przeżywać, choćby mazureckiem dokoła pomnika Mickiewicza.

Wyrobienie w sobie swobody ludzi wolnych odbiłoby się korzystnie nie tylko na obchodach. Zanadto pokutują w nas jeszcze mechanizmy z przed lat dwudziestu. ZYGMUNT VOGEL

DZIAŁ LITERACKI

KATHERINE MANSFIELD

ZNUŻENIE ROZABEL

Na rogu Oxford Circus kupiła Rozabel wiązankę fiołków i to może było powodem, że spożyła tak skromny podwieczorek u Lyonsa, złożony z bułki, gotowanego jajka i filiżanki kakao. Nie mogła, rzecz prosta, czuć się nim pokrzepiona, zwłaszcza po ciężkim dniu, spędzonym w pracowni modniarskiej. Wskakując na stopień autobusu ujęła brzeg spódniczki jedną ręką, że poręczy, gdy drugą ręką, chwytając się poręczy, wyobrażała sobie, że byłaby zdolna oddać swoją duszę za smakowity obiad, złożony z pieczonej kaczki z kasztanową nadziewką, zielonego groszku, z rumowym sosem, za coś gorącego, mocnego i sycącego. Usiadła obok dziewczyny, równie młodej jak ona, która zajęta była lekturą „Anny Lombard" w tanim, broszurowym wydaniu. Stronice książki zwilżył deszcz drobnymi kropelkami.

Rozabel wyjrzała przez szyby pojazdu; ulice były zamazane i mgliste, lecz światło rzucając swój odblask na taflę szklanne zmieniało ich matowość w opal i srebro, sklepy zaś jubilerskie, które po drodze mijali, wydawały się jakby zaczarowane pałace. Nogi miała bardzo przemoczone i zauważyła, że pończochy obryzgane były czarnym, tłustym błotem. W autobusie mdło i duszno było od zapachów ludzkich, jakby od jakiejś wydzieliny, która niewidzialnie sączyła się z jadących, a każdy z nich robił trochę dziwne wrażenie — siedząc bez ruchu, z tępym wyrazem oblicza. Wpatrywała się w reklamy — „Sapolio oszczędza czas, oszczędza pracę" — „Heinza sos pomidorowy" — i bezsensowne dialogi pomiędzy doktorem a pacjentem odnośnie do nieprzeciętnych zalet „Motopiryny Lamplongha", po czym rzuciła okiem na książkę, którą dziewczyna pochłaniała tak gorliwie, poruszając bezgłośnie wargami, w sposób obrzydliwy dla Rozabel i poślizując palec, ilekroć zmieniała kartkę. Próbowała zorientować się w urywku treści, lecz przychodziło jej to z trudnością. Była tam mowa o jakimś zmierzchu, rozpustnej nocy i dziewczynie z kuszącymi ramionami. O, nieba! Rozabel poruszyła się nagle i rozpięła dwa górne guziki swojego okrycia... dusiło ją coś. Przez wpółprzymknięte oczy cały rząd ludzi, siedzący naprzeciwko niej pogrążony był w bezmyślnej tępocie oblicza...

Lecz oto jej przystań. Wysiadając, potknęła się lekko i potrąciła dziewczynę, która obok niej siedziała. „Przepraszam", wyrzekła Rozabel, lecz ta nawet nie zwróciła na nią uwagi. Rozabel zauważyła tylko, że czytając uśmiechała się do siebie.

Znalazła się na Westbourne Grove, który podobny był do Wenecji, jaką sobie wśród nocy wymarzyła: tajemniczy, ponury; nawet pojazdy podobne były do gondol, przemykając ulicami tam i z powrotem, a blade języki płomieni, jakby czarodziejskie ryby pływające w Grand Canal, pełzały — liżąc zwilżone ulice. Uczuła więcej niż zadowolenie, doszedłszy do Richmond Road, jednak od rogu ulicy do nr. 26 zatroszczyła się tymi czterema kondygnacjami schodów. Oh, dlaczego aż cztery piętra! Zbrodnią jest wymagać od ludzi, by tak wysoko mieszkali. Każdy dom powinien mieć windę lub coś podobnego, ale taniego, chociażby taki elektryczny wyciąg, jaki widziała w Earl Court — ale cztery piętra! Gdy stanęła w hallu i spojrzała na pierwszą kondygnację wznoszących się schodów i na głowę wypchanego albatrosa na przystani pierwszego piętra, który wyglądał jak widmo w świetle bladego płomyka gazowego, omal nie rozpłakała się. Lecz przezwyciężyła obawę i wspinając się wzwyż myślała — jak miło byłoby płynąć w górę, bez trudu, spokojnie...

Nareszcie jej własny pokój! Zamknęła drzwi, zapaliła gaz, zrzuciła z siebie kapelusz, płaszcz, spodniczkę i bluzkę, zdjęła swój stary flanelowy szlafrok, wiszący na drzwiach i okryła się nim, po czym zrzucając przemoczone obuwie doszła do wniosku, że pończochy nie są aż tak wilgotne, aby je trzeba było zmieniać. Zbliżyła się do umywalki. Dzbanek znowu nie był napełniony. Było w nim zaledwie tyle wody, aby nasycić nią gąbkę. Emalia odprysnęła z dna miednicy — już po raz drugi od czasu jak zadrasnęła sobie podbródek.

Była punktualnie godzina siódma. Gdyby podniosła storę i zgasiła gaz, byłoby może bardziej kojąco — Rozabel nie miała ochoty do czytania. Uklękła na podłodze i oparła ramionami na parapecie okna... zaledwie mała szybka szklanna pomiędzy nią, a obszernym, tonącym w wilgoci światem, po przeciwnej stronie!

Zaczęła rozmyślać o zdarzeniach dnia. Czy zapomni kiedy tę wstrętną kobietę, która chciała mieć wyszywaną pilotkę — „coś purpurowego z różowym z obu stron" — albo tę dziewczynę, która wypróbowawszy wszystkie kapelusze, jakie były na składzie, powiedziała, że „jutro definitywnie zadecyduje". Rozabel nie mogła wówczas powstrzymać się od uśmiechu; wymówka była tak banalna...

Ale była też inna — dziewczyna młoda, o pięknych rudych włosach, białej skórze i oczach w kolorze zielonej wstążki, mieniącej się złotem, jaką otrzymali zeszłego tygodnia z Paryża. Rozabel zauważyła przez drzwi jej limuzynę; do sklepu wszedł z nią mężczyzna — młody i tak dostatnio odziany!

„Co to ja właściwie chciałam, Harry?" wyrzekła, podczas gdy Rozabel odpinała woalkę i zdejmowała z jej głowy kapelusz, podając ręcznie lusterko. „Musisz mieć piękny kapelusz", odpowiedział, „przystrojony dookoła czarnym piórem, opadającym do pasa — z dużym piórem".

Dziewczyna z uśmiechem spojrzała na Rozabel, pytając, „czy ma pani podobny kapelusz?"

Wymagania ich były trudne do spełnienia; Harry żądał rzeczy niemożliwych i to doprowadzało Rozabel do rozpaczy. Wówczas przypomniała sobie, że ma na górze nietknięte pudło.

„Oh, chwileczkę, proszę pani", wyrzekła, „sądzę, że będę mogła pokazać kapelusz, który może bardziej dogodzi jej życzeniom". Mówiąc to, wybiegła na górę, dysząc, zerwała sznur, bibułę i oto wydobyła piękny model — kapelusz szeroki, miękki, z wytwornym przybraniem w czarną, aksamitną różę. Byli olśnieni. Dziewczyna wdziała go na swoją głowę, po czym zdjęła i podała do rąk Rozabel. „Proszę mi go sprezentować na swojej głowie", rzekła, ściągając brwi z poważną miną. Rozabel podeszła do zwierciadła, nakładając kapelusz na swoje ciemne, brunatne włosy. Następnie zwróciła się ku nim.

„Jakiż on cudowny, Harry!" krzyknęła młoda dama. „Biorę go". I znowu uśmiechnęła się do Rozabel. „Pięknie pani w nim do twarzy", rzekła. Raptem dziwaczne uczucie złości opanowało Rozabel. Miała ochotę cisnąć w twarz dziewczyny tę kruchą, zbytkowną rzecz, lecz w czas się opanowała i pochylając się nad kapeluszem, czuła, że rumieniec oblał jej twarz.

„Proszę zauważyć, jak pięknie wykończony jest wewnątrz", rzekła. Lecz dziewczyna zdawała się nie zwracać na to uwagi. Wybiegła do swego auta, pozostawiając w sklepie Harrego, aby uregulował rachunek i zabrał pudło z kapeluszem. „Pojadę natychmiast do domu, aby przedtem, zanim wybierzemy się na obiad, nałożyć go", Rozabel słyszała jej głos.

Mężczyzna nachylił się nad Rozabel, gdy ta pisała rachunek, po czym odliczając pieniądze do jej rąk zapytał, „Czy malowano panią kiedykolwiek?"

„Nie", odpowiedziała krótko, zdając sobie sprawę ze szybkiej zmiany, jaka zaszła w jego głosie, który w tej chwili miał ton lekceważący, z odcieniem bezczelności i poufałości.

„Zatem powinna być pani malowana", powiedział Harry. „Musi pani mieć diabelnie zgrabną figurkę".

Rozabel nie zwracała najmniejszej uwagi na to, co mówił. Ale jakiż on był przystojny! O niczym innym nie myślała przez cały dzień: ta fascynująca twarz, która tak wyraźnie malowała się w jej wyobraźni i te jego piękne, proste brwi i włosy, lekko sfalowane, nieskazitelnie układające się w górę czoła; i te usta — uśmiechnięte i pogardliwe. A jego wąskie, długie dłonie, które odliczały należytość do jej rąk... Rozabel drgnęła, odgarnęła na bok włosy, które zsunęły się na jej twarz i przetarła dłonią pałające czoło... Te dłonie: żeby przez moment były spokojne — w uścisku. Szczęśliwa jest ta dziewczyna!

Przypuśćmy, że role ich zmieniają się. Rozabel pojechałaby z nim do domu, oczywiście kochaliby się wzajemnie i byliby prawie tak, jakby zaręczeni. Dojechawszy do domu, wybiegłaby z auta, mówiąc, „za chwilę wracam". On oczekiwałby w pojeździe. Służąca, idąc za nią po schodach, niosłaby pudło z kapeluszem. Weszliby do biało-różowej sypialni, przystrojonej w okół pięknymi różami, tkwiącymi w matowo srebrnych flakonach. Usiadłaby przed lustrem, podczas gdy mała pokojówka, Francuska wkładałaby na jej włosy kapelusz, szukając następnie za woalką i inną parą szwedzkich, zamszowych rękawiczek, ponieważ od tych, które nosiła oderwał się guzik. Skropiłaby następnie swoje futro i chustkę do nosa wytwornymi perfumami, wzięłaby dużą mufkę i zbiegła ze schodów. Lokaj otworzyłby przed nią drzwi, Harry czekałby, po czym wyjazd. „To byłoby życie!", pomyślała Rozabel. Na drodze do Carlton zatrzymaliby się w pobliżu „Gararda", Harry kupiłby duże wiązki parmeńskich fiołków, napełniając nimi jej ręce.

„Jakie słodkie" wyrzekłaby, zbliżając je ku swej twarzy.

„Tak być powinno zawsze: jesteś piękna z naręczami fiołków!"

(Rozabel uświadomiła sobie, że kolana jej zdrętwiały; usiadła na podłodze i oparła głowę o ścianę... Marzyła dalej...)

Ten wspaniały obiad! Stół przystrojony kwiatami, orkiestra ukryta za palmami wygrywałaby melodie, które jak wino burzyłyby krew. Potem potrawy — zupa, ostrygi, gołębie, owoce w kremie i ma się rozumieć — szampan, a następnie „czarna" i papierosy. Nachylałaby się nad stołem i trzymając szklankę, szczebiotałaby z czarującą wesołością, którą on na pewno uwielbia. Oczywiście, po obiedzie jakaś popołudniówka w teatrze, ale coś, coby ich oboje zajęło, a później podwieczorek w „Domku".

„Cukier?" „Mleko?" „Śmietanka?" Ot, takie sobie zwykłe domowe pytania zdawały się kusić swoją radosną intymnością. Wreszcie powrót do domu — o zmroku. Zapach parmeńskich fiołków napełniał powietrze swoją słodyczą.

Gdy się rozstawali, Harry przyrzekł, że wstąpi po nią o dziewiątej. W buduarze jej płonął ogień w kominku. Story były pospuszczane. Na stole czekały na nią stosy listów — zaproszeń do Opery, na obiady, bale, week-endowe wycieczki po rzece autem... Przejrzała je niedbale, idąc ubierać się na górę. Tu, w sypialni również płonął ogień w kominku, a jej wytworne balowe suknie rozciągnięte były na łóżku — biały tiul na srebrnej lamie, srebrne pantofelki, lśniąca szarfa i mały, srebrzysty wachlarz. Na balu uświadomiła sobie, że jest najbardziej atrakcyjną kobietą. Tej nocy elegancy panowie składali jej hołdy, a cudzoziemski książę pragnął być przedstawiony tej angielskiej piękności.

O, tak, to była czarowna noc, upojne tańce, muzyka i te jej rozkoszne, jak marmur lśniące, gładkie ramiona...

Lecz była zmęczona. Harry zawiózł ją do domu i wszedł do niej na chwilę. Ogień w salonie już wygasł, a rozespana pokojówka oczekiwała panią w jej buduarze. Zrzuciła z ramion pelerynkę, odprawiła pokojówkę i zbliżyła się do kominka, zdejmując rękawiczki. Tu płonął ogień, rzucając swój odblask na jej włosy. Harry przeszedł wskroś sypialnię, zbliżył się ku niej i objął w swoje ramiona: „Rozabel, Rozabel, Rozabel"!, szeptał coraz ciszej... Oh, uścisk tych ramion! Czuła się w nich taka bezpieczna! A była tak bezsilna...

(Rzeczywista Rozabel, dziewczyna siedząca na podłodze, otoczona ciemnością, uśmiechała się półgłosem do swoich marzeń, przykładając rękę do gorących ust.)

Następnego rana pojechali do parku. Zaręczyny ich były ogłoszone w Court Circular i wiedział już o nich cały świat, życząc pomyślności.

Niedługo potem wzięli ślub w kościele św. Jerzego na Hanover Square i odjechali autem do rodzinnego domu Harrego na miodowy miesiąc; mieszkańcy wioski kłaniali się im życzliwie, gdy mijali ich zagrody. Harry pod fałdami pledu ściskał kurczowo jej drobne dłonie. Tej nocy znowu przystroiła się w swoją białą suknię, kombinowaną lamą — ale tylko dla niego. Lecz podróż zmęczyła ją, więc poszła na górę, aby się położyć, a było zupełnie wcześnie...

W rzeczywistości Rozabel podniosła się z podłogi, rozebrała się powoli, składając ubranie na poręczy krzesła. Przez głowę włożyła na siebie nocną, perkalową koszulę, rozpuściła włosy, które rozsypały się dookoła ramion. Zdmuchnęła następnie światło i omackiem weszła do łóżka. Było chłodne. Skuliła

(Dalszy ciąg na stronie 10-tej.)

KOLUMNA

ZDZISŁAW ŻYGULSKI

O „Zmierzchu legendy Pawlikowskiego"

Są umarli, którzy niepokoją żywych z poza grobu, jeszcze we wiele lat po swej śmierci... Snać działalność ich obudziła tyle sprzecznych sądów i tak dalece podnieciła umysły, że sprawa ich toczy się dalej z niezmienną siłą, choć oni sami już w niej udziału brać nie mogą. Do umarłych tego rodzaju należy i ś. p. Tadeusz Pawlikowski, dyrektor teatru krakowskiego i lwowskiego. Nie brakło mu wielbicieli i antagonistów za życia, nie braknie i po śmierci. W 20 lat z górą po jego zgonie wznowiono znów ataki na jego osobę i działalność, z zajadłością, świadczącą o tym, że „sprawa Pawlikowskiego" jest dziś tak samo aktualna, jak przed kilkoma dziesiątkami lat, choć zaiste teatry nasze przeszły od owych czasów już niejedno przesilenie i niejednego widziały już dyrektora. Wśród antagonistów Pawlikowskiego wysuwa się ostatnio na pierwszy plan p. Jan Dürr, który w lecie b. r. zaatakował ostro — choć przy zachowaniu pozorów obiektywności — jego działalność i wysunął przeciw niemu cały szereg zarzutów, wysnutych przeważnie z opinii pewnych aktorów, poetów i publicystów współczesnych Pawlikowskiemu, w szczególności Leona Stępowskiego, J. Kotarbińskiego, St. Wyspiańskiego i Kaz. Bartoszewicza.

Po ukazaniu się artykułu p. Dürra pojawiły się jeszcze i inne, drobniejsze, opinie ujemne, również na łamach I. K. C., który z niewiadomych mi powodów, zdaje się patronować tej akcji, nie uważał bowiem za stosowne pomieścić żadnego głosu przeciwnego. Sprawa odbiła się echem i w prasie innych dzielnic. Zabrał w niej głos m. in. Stan. Wasylewski w warszawskim miesięczniku „Teatr" (Nr. 1, r. 1937), wysuwając szereg postulatów, zmierzających do obiektywnego wyświetlenia tej kwestii (artykuł Wasylewskiego nosi tytuł: „Nasze obowiązki wobec Tadeusza Pawlikowskiego").

We Lwowie o tej sprawie na razie głucho, tak jakby zapomniano, że Pawlikowski był przecież pierwszym włodarzem naszego nowego teatru i że na tym stanowisku działał przez lat sześć, których znaczenia w dziejach naszej sceny zaiste niczyja zawiść zatrzeć nie potrafi.

Niniejszy artykuł ma tedy posłużyć Czytelnikom jako wprowadzenie w tok toczącej się polemiki i jako ewentualny materiał do dalszej dyskusji, przy czym uwzględniam przede wszystkim zarzuty nagromadzone przez p. Dürra (I. K. C. Kuryer Literacko-Naukowy z dnia 26 lipca b. r.). Autor zastrzega się wprawdzie na wstępie przeciw temu, jakoby chciał ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego „odbrązowić i strącić z piedestału", niemniej jednak przyznaje, że pragnie przeciwstawić się jego „gloryfikacji", która jest „przejawem tak częstej u nas dezorientacji w sprawach i w sensie teatru oraz roli w nim dyrektora".

Nie mam zamiaru badać intencji, jakimi kierował się p. Dürr, pisząc swój artykuł, pragnę natomiast zwrócić uwagę na m e t o d ę, jaką się posługuje celem udowodnienia słuszności swych tez. Uczyniłem to już w artykule polemicznym przesłanym jeszcze w sierpniu b. r. do I. K. C. Redakcja tegoż nie zamieściła jednak mych wywodów a w międzyczasie inni obrońcy ś. p. Pawlikowskiego zwrócili uwagę na metodyczną słabość argumentów p. Dürra. Aby tedy położyć kres tej „dezorientującej gloryfikacji" zmarłego, przytacza jego antagonista szereg wypowiedzi współczesnych Pawlikowskiemu osób, nader ostrych i dyskredytujących jego działalność. Cytaty te mogą istotnie w pierwszej chwili robić wrażenie druzgocące. Przypatrzmy się im jednak nieco bliżej a zobaczymy ich nikłość. Opinię Wyspiańskiego zostawmy na razie na boku, gdyż należy się nią zająć osobno. Pozostali, to w pierwszej linii dwaj aktorzy, artyści niewątpliwie wybitni, ale w owym czasie, gdy działał Pawlikowski, ludzie już starzy, reprezentujący inną zgoła epokę i inny rodzaj sztuki. Nowych — podówczas tendencji teatru europejskiego, które propagował u nas właśnie Pawlikowski, nie rozumieli; stąd ich niechęć do niego i przeświadczenie, że spotyka ich krzywda.

Specjalnie wywody Leona Stępowskiego są nader stronnicze i widoczną animozją kierowane, wymagają też bardziej szczegółowej repliki. Twierdzenie jego, jakoby Pawlikowski „uwielbiał sztuki, które błotem obrzucały nasze nieszczęśliwe powstania narodowe", jest zupełnie nieuzasadnione. Przede wszystkim radbym się dowiedzieć, które to sztuki polskiego repertuaru dramatycznego z okresu niewoli „obrzucają błotem powstania narodowe" i które teatry polskie takie sztuki grały? Nie są nimi na pewno wymienione przez Stępowskiego dramaty: „Dyktator" Żuławskiego i „Mściciel" Germana. Żuławski sam był synem powstańca, a dla powstania z r. 1863 żywił wyraźny kult. Świadczy o tym choćby prolog do „Dyktatora", w którym poeta z siłą i patosem zwraca się przeciw „trzeźwym" poglądom wnuków na tragedię styczniową, świadczy fakt, że na początku wojny światowej sam zaciągnął się legionów. A że w sztuce swej przedstawił i ujemne strony ruchu, jak spory między dowódcami, niekarność, intrygi, egoizm niektórych osobistości, to są to fakty historycznie stwierdzone, a nie „kalumnie" rzucane na powstanie. Także „Mściciel" Germana, którego bohaterem jest poeta Mieczysław Romanowski, poległy na polu walki, nie jest wcale utworem obciążającym nasze uczucia patriotyczne. Reakcję widowni podczas premiery w Krakowie wywołało natomiast kilka scen brutalnych i drastycznych, jak np. scena biczowania półnagiej kurierki polskiej, schwytanej przez Moskali. Niewątpliwie, że Pawlikowski przecenił talent Germana, ale tego rodzaju pomyłki w ocenie nowszych gwiazd są u krytyków literackich i dyrektorów teatru tak częste, że nie można mu z tego powodu czynić poważniejszego zarzutu i pomawiać go brak znawstwa. Wspomnieć tu też należy, że Pawlikowski grał z pietyzmem i inne sztuki, odnoszące się do powstań, np. „Na zawsze" Rydla i „Warszawiankę" Wyspiańskiego.

Szczególnie krzywdzący jest zarzut Stępowskiego, jakoby Pawlikowski nie popierał polskich talentów dramatycznych, ale je „psuł i usiłował przekształcić". Stwierdzić można bowiem z całą stanowczością, że Pawlikowski zarówno w Krakowie jak i we Lwowie, grał bardzo wiele sztuk autorów polskich, zarówno dawnych jak i nowych. A ileż to talentów on właśnie na nasze sceny wprowadził. Wszak za jego dyrekcji grano po raz pierwszy dzieła Przybyszewskiego, Kisielewskiego, Kaweckiego („Dramat Kaliny"!), Rydla („Zaczarowane Koło", „Na zawsze", „Betleem Polskie"), Rittnera, Perzyńskiego („Lek komyślna siostra"), Żuławskiego („Wianek mirtowy", „Dyktator", „Eros i Psyche", „Iola"), Staffa („Skarb"), Szukiewicza, Krzywoszewskiego („Jak tęcza"), Germana („Lilith"), Rossowskiego („Nawojka") i wielu, wielu innych, których tu wyliczać nie sposób. Grano i Zapolską, o którą toczyła się niedawno polemika również między p. Dürrem a dyr. Trzcińskim. W czasie swej lwowskiej dyrektury wystawił Pawlikowski kilka jej sztuk, jak „Życie na żart", „Tamten", „Małka Schwarzenkopf".

A teraz z kolei kwestia stosunku Pawlikowskiego do Wyspiańskiego, która w opinii p. Dürra uchodzi za szczególniejszą zbrodnię. Jest rzeczą niewątpliwą, że Pawlikowski odnosił się do twórcy „Wesela" z pewną niechęcią. Skąd ona się wzięła, nie wiem. Być może, iż wynikła z jakichś osobistych animozji, jeszcze z czasów pierwszej dyrektury Pawlikowskiego w Krakowie. Pozwolę sobie jednak zauważyć, że gdy Wyspiański złożył swą „Warszawiankę" Pawlikowskiemu, to jeszcze nie był bynajmniej „największym człowiekiem teatru w Polsce", jak go p. Dürr nazywa. Stał się nim dopiero w kilka lat później. I myliłby się ten, ktoby te rzeczy chciał ocenić na podstawie późniejszego kultu dla twórczości tego poety. Twórczość jego nie szła bowiem zupełnie po linii upodobań ówczesnej publiczności; raczej była im zrazu diametralnie przeciwna. „Wesele" budziło najrozmaitsze sprzeciwy, a jego oryginalna forma była przedmiotem drwin, zarówno ze strony pewnej części publiczności, jak i krytyki. Dość wyciągnąć z lamusa ówczesne czasopisma, aby się przekonać, jakie „herezje" wypisywali na ten temat np. Spasowicz lub Ludw. Masłowski. Jeszcze gorzej było z „Wyzwoleniem", którego większość widzów w czasie pierwszych przedstawień w ogóle nie rozumiała. Zapewne, że należy żałować, iż „utracjusz" Pawlikowski nie znalazł wówczas trzech tysięcy na wystawienie „Legionu", ale jednocześnie trzeba się zapytać, ile scen polskich grało dotąd „Legion"? Dlaczegóż więc właśnie obwiniać specjalnie Pawlikowskiego o grzechy, które dziel z nim cały zastęp innych dyrektorów scen polskich? W r. 1904 publiczność lwowska domagała się istotnie wystawienia sztuk Wyspiańkiego, zaniedbywanych przez Pawlikowskiego. Gdy ten jednak wystawił „Legendę", nad widownią ciążyła ołowiem nuda i sztukę zdjęto z afisza po dwóch przedstawieniach. (I w bieżącym sezonie, który obecny dyrektor otworzył „Legendą", publiczność zupełnie nie dopisała i drugie już przedstawienie świeciło pustkami). Czy trudno się tak dziwić, że ten

(Dalszy ciąg na str. 11-tej)

JANUSZ WARNECKI

ŁUCZNIK

Osadziłem się mocno na zrębie z granitu,
Podałem piersi naprzód, zachłyśnięte burzą,
Oparłem łuk mój twardy, czekam cicho świtu,
Aż się roty słoneczne zza borów wynurzą.

Śpi ornej ziemi skiba, śpi niebo leniwe,
Jak płachta fioletu rzucona na barłog;
Spokojną ręką wolno napreżam cięciwę,
Gdy wschodnich gwiazd pastwisko we mgłach się zatarło.

Hasło: Zorza, a odzew: Życie, Życie, Życie!
Zadrżały kłosy zboża, nadbrzeżne wikliny,
Rozprężyło tors niebo, kark swój bladosiny
Kąpie w płynącym rzeką wezbranym błękicie.

Rozśpiewały się kwiaty wszystkie w wonny chorał,
Rozpachniały się grudy tłuste czarnoziemu,
Rozdźwięczał srebrną gędźbą pług, co wczoraj orał,
Huknęły lip organy na cześć Promiennemu.

Jęknęły echem ziemie, osady i miasta,
Rozgadały się ptasich wojsk obozowiska
I dzwoni hymn radości, tętni, grzmi, urasta —
Aż słońce złote, krwawe, ogromne wytryska.

O — hej! Czekaniu memu kres nareszcie bliski,
Klangorem tęsknym prężna cięciwa zadrżała;
Oto gdy z dali złote strzeliły wytryski,
Furknęła witać słońce pierzasta ma strzała.

Przykładam dłoń do oczu... czy lotu wystarczy?
Czy mięśni hartowanych nie zawiedzie siła:
O! Słońce, — strzała moja dobiegła twej tarczy
I boskie twe oblicze na wylot przebiła!

Zachwiałem się i nagiem ciałem w wąwóz walę.
O, łucznik ja szaleńczy, ja zdobywca śmiały;
Odtąd ty, złote słońce, będziesz mym wasalem,
Broczące krwawą smugą od mej śmigłej strzały.

(Dokończenie ze str. 9-tej).

się przeto i otuliła ciało skromną kołdrą i kocem. Sen przyszedł szybko. I znowu śniła i uśmiechała się, a w pewnym momencie wyciągnęła przed siebie ramiona, jakby szukając za kimś, aby mu oddać uścisk. Lecz było to tylko senne widziadło, marzyła.

Niebawem przeszła noc i chłodne macki świtu wpełzły na jej odkryte ręce — Szarość budzącego się dnia napełniła pokój. Rozabel ocknęła się ze snu, odchyliła nakrycie i usiadła na łóżku: ciało jej przeleciał lekki dreszcz... Młodość dała jej w spadku tragiczny optymizm, który może zbyt często jest jej jedynym dziedzictwem. Jeszcze na pół senna uśmiechnęła się do siebie, a usta jej lekko drgały.

Tłum. z ang. M. JĘDRZEJOWSKI

RYBAŁTÓW

(Dalszy ciąg ze strony 10-tej)

nieudały eksperyment z Wyspiańskim nie mógł zachęcić Pawlikowskiego do dalszych prób w tym kierunku? Stosunek do Wyspiańskiego stanowi niewątpliwie ujemną pozycję w bilansie działalności artystycznej Pawlikowskiego, został on jednak przez niego okupiony przez hojne wspieranie innych twórców ówczesnego dramatu polskiego.

Pozostają jeszcze zarzuty Kazim. Bartoszewicza, przykre, bo trywialne. Mają one to samo źródło, co zarzuty Stępowskiego. Pochodzą od człowieka starszej generacji, niechętnego wszelkim „nowinkom" i nielubiącego nowych prądów w sztuce. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że ludzie bardzo chętnie szafują w odniesieniu do swych bliźnich, których nie lubią, obraźliwymi epitetami. Od takich epitetów nie ustrzegli się i najwięksi. Napoleon nazwał głupcem Kościuszkę, pisarz francuski Barbey d'Aurevilly w ten sam sposób wyraził się o Goethem. Czyż dlatego mamy istotnie uważać ich za głupców? To też i Pawlikowskiego nie zdyskredytuje fakt, że Sienkiewicz nazwał go „demonicznym głupcem" a Bartoszewicz „kretynem". Że Pawlikowski poił literatów i aktorów szampanem i podpisywał im weksle, to jeszcze nie dowód kretyństwa. Bodajby się wśród artystycznej konfraterni tacy „kretyni" na kamieniu rodzili!

Przykry jest również zarzut, jakoby Pawlikowski był „na odcinku teatralnym" kontynuatorem stańczykowskiej polityki Koźmiana, że nie chciał teatrowi przyznać roli w budowie niepodległości, że nie rozumiał teatru jako potężnego narzędzia oddziaływania społecznego. Kwestja stosunku jego do sprawy polskiej (anno 1900 powiedzmy) jest zagadnieniem zawiłym i wymagającym osobnej dyskusji, od której się zresztą nie usuwam. W każdym razie stwierdzić należy, że służył on wedle swych najlepszych sił i chęci sztuce polskiej i sądził, że w ten sposób służy i polskiemu narodowi. Natomiast zarzut niezrozumienia społecznej roli teatru jest zupełnie bezpodstawny. Wszak nie kto inny, tylko właśnie Pawlikowski, grał u nas szereg sztuk, poruszających problemy społeczne w owych czasach nader aktualne. Dość wspomnieć takie utwory, jak „Wróg ludu" Ibsena, „Ponad siły" Björsona „Tkacze" Hauptmanna, „Nadzieja" Hajermannsa, „Na dnie" i „Mieszczanie" Gorkiego. I nie kto inny, tylko właśnie Pawlikowski nazwał we Lwowie warstwy robotnicze „najszanowniejszą publicznością".

Z innymi zarzutami, nagromadzonymi przez p. Dürra nie będę się już rozprawiał szczegółowo. Nie można jednak drwić na ten temat, że Pawlikowski pozwolił na sprawienie „idealnych" dekoracji do nieistniejących jeszcze sztuk, bo wtedy robiono tak w każdym teatrze. Zwyczaj malowania dekoracji dostosowanych ściśle i wyłącznie do danej sztuki, powstał dopiero w czasach ostatnich. Naiwnie brzmi też zarzut, jakoby Pawlikowski „znęcał się" nad publicznością, wystawiając „umyślnie" niezrozumiałe dla niej sztuki. W takim razie Wyspiański, pisząc „Wyzwolenie" lub „Akropolis" byłby dla tej publiczności po prostu katem.

Kończąc, pozwolę sobie podkreślić, że działalności Pawlikowskiego nie można oceniać na podstawie tego, co o nim ten lub ów pan ongiś powiedział, tym bardziej, że każdemu takiemu „sądowi" możnaby przeciwstawić inny diametralnie przeciwny. Chcąc sobie wyrobić zdanie o znaczeniu Pawlikowskiego dla sceny polskiej, trzeba raczej odpowiedzieć na pytania, jakimi były założenia artystyczne, którymi się kierował w swej pracy, jak je realizował, jaki miał repertuar, jaki zespół aktorski, jaką reżyserię, jaką oprawę sceniczną, czym był jego teatr w stosunku do prądów ówczesnej epoki, co na scenach naszych zastał, co zapoczątkował, czemu położył koniec? Wtedy dopiero uzyska się pełny obraz jego wysiłków, dalekie zarówno od zbędnej „gloryfikacji" jak i od krzywdzących jego pamięć insynuacji.

W domu nieboszczyka

Ledwie Antoni Mur wyzionął ducha, dom jego stał się celem licznych wędrówek. Tłumy ludzi szły z kondolencjami przez cały tydzień, dniem i nocą tak, że wreszcie wynikły obawy, czy nieszczęście nadmiaru kondolencji nie jest dla rodziny dotkliwsze nawet od utraty nieboszczyka.

Ale taki już panuje w Syrii zwyczaj. Ustalił się ten sposób postępowania, utrwaliła się taka tradycja. Płynęłyby te kondolencje, chociaż by nawet serce się krajało, nawet gdyby wątroba pękła i stłukło się naczynie cierpliwości.

Rodzina nieboszczyka przyjmuje cierpliwie kondolencje od ludzi, którzy składają je, jak gdyby wyuczone lekcje, jak odmawiają modły codzienne. Ja zaś, autor tego opowiadania podzielę się ze wszystkimi uczuciami, które żywiłem ku krewnym zmarłego. Podziwiałem ich nietylko za hart, z jakim przyjmowali śmierć, ile za cierpliwość, z którą wysłuchiwali filozoficznych kondolencyj. Kto chce okazać swą dobroć przyjaciołom niech baczy, by jego kondolencje były możliwie krótkie. Jeszcze przykrzej przedstawia się sprawa dla rodziny zmarłego, jeżeli zgon miał miejsce w zimie. To jest też przyczyną, że niektórzy ludzie poskramiają swe skłonności pocieszania rodziny zmarłego. Jednak większość przychodzących pozostaje tak długo, aż braknie miejsca. Wtedy dopiero wychodzi z domu nieboszczyka jedna grupa ludzi, by ustąpić miejsca innej, właśnie wchodzącej. Krewni zmarłego siedzą bez ruchu. Oczy ich otwarte, lecz bez wyrazu. Patrzą, a nie widzą. Wargi szepcą każdemu przychodzącemu i wychodzącemu tylko te słowa, „Głowa twa niech będzie zbawiona" jako odpowiedź na pozdrowienie wchodzących i wychodzących pocieszycieli, brzmiące „Nagrodzi nas Bóg całością głów Waszych".

Nieboszczyka Antoniego znałem z widzenia. Za jego życia nie odwiedziłem go ani razu w jego domu. Mój przyjaciel Piotr Karawani siłą niemal zmusił mnie do pocieszenia rodziny zmarłego. Powiedział mi, że złożenie kondolencji, to obowiązek każdego, ktokolwiek znał nieboszczyka, bez względu na to, czy był on krewnym, przyjacielem, czy tylko znajomym.

Tak też się stało. Ruszyłem z mym, bardziej wymownym ode mnie przyjacielem. Weszliśmy do domu nieboszczyka. Ja byłem nowicjuszem, nieobznajomionym z tradycją. Właśnie zamierzałem przywitać się słowami, jakimi zawsze to czynię, gdy Piotr podniósł dłoń, zakrył mi usta, i zmusił mnie do połknięcia słów „Szczęśliwy Wasz dzień", przy czym szepnął mi do ucha że w takich wypadkach mówi się „Nagrodzi nas Bóg Waszym zdrowiem".

Powiedziałem to i usiadłem, tak, jak gdybym sam należał do rodziny nieboszczyka. Krewni zmarłego, którzy odmawiali modlitwy zwrócili na mnie zewsząd swe spojrzenia. Oblicze moje poczerwieniało ze wstydu. Po 5-minutowym milczeniu otworzył usta Piotr i tak oto przemówił:

— „Gdy Aleksander Wielki czuł przed śmiercią, że już zbliża się kres jego życia, i że matkę po jego śmierci ogarnie głęboka rozpacz, zawołał ją więc do siebie i powiedział: „Moja ostatnia wola, o matko, jest taka. Gdy umrę spraw ucztę i zaproś na nią wszystkich ludzi. Gdy będą siedzieli przy biesiadnym stole, powiedz im: „kto nie odczuwa żalu po utracie przyjaciela, niech wyciągnie rękę do potraw i niech je". Tak też się stało. Po jego zgonie sprawiła matka ucztę, zaprosiła wszystkich znajomych ludzi i powiedziała to, co jej polecił syn Aleksander. Lecz nikt nie wyciągnął ręki do jadła i wiedziała ona, że kielich śmierci okrąży wszystkich i pocieszyła się w swym wielkim nieszczęściu".

Wysłuchałem tej oracji. W oczach mych mówca stał się wielkim. Czyniłem sobie w duchu wyrzuty: „Szkoda, że uczyłem się w szkołach. Na Boga! Piotr stoi ode mnie o wiele wyżej, o ile chodzi o wiadomość zwyczajów kondolencyjnych. Wygłosił chyba najpiękniejsze przemówienie, jakie kiedykolwiek przy tej okazji wygłoszono." Mało co brakowało a zapomniałbym, że znajduję się w przybytku milczenia i głośno powiedziałbym przyjacielowi: „Na Boga! Okazałeś swą szlachetność i umiejętność składania kondolencyj, bo to, co powiedziałeś, godne stanąć na stopniu mądrości!" Ale obecni (nie było ich zresztą dużo, bo odwiedziliśmy rodzinę zmarłego już w tydzień po zgonie i frekwencja składających kondolencje znacznie się zmniejszyła) słuchali tej przepięknej mowy, jak gdyby jej w ogóle nie słuchali. Zdziwiłem się takim ich postępowaniem i powiedziałem sobie w duchu: „Co to za prostacy! nie rozumieją znaczenia tego o czym się mówi właśnie w ich obecności". — Zdawało się, że Piotr jeszcze nie ma zamiaru kończyć, gdy wstąpiła do domu grupka złożona z kilku osób. Mieszkanie było obszerne, a gości mało, więc pozostaliśmy na naszych miejscach. Piotr usiadł, ja zaś obawiałem się poruszyć, bo nie ja, lecz Piotr był sprężyną tych odwiedzin.

Gdy usiadł, jeden z świeżo przybyłych otworzył usta i zaczął przemawiać. Zasmuciłem się w sercu mym i rzekłem sobie: „Na Boga! co za głupiec ze mnie, że nie znam się ni na zwyczajach, ni na tradycji i nie umiem wypowiedzieć słów odpowiednich do danych okoliczności". Tymczasem przemawiający, zaczął swe przemówienie.

— „Tak już jest na świecie! Śmierć przeznaczona każdemu i nie masz od niej ucieczki. Aleksander Wielki wziął cały świat do niewoli, już w trzydziestym roku życia..."

W tym momencie mocno postanowiłem, że wrócę do szkoły powszechnej, by zapoznać się z życiem takiego wielkiego człowieka, którego dzieje są pocieszeniem ludzi w ciężkim położeniu. I znowu zacząłem słuchać uważnie aż do końca, żeby ni słowa nie uronić z oracji. Jednak słuchając go byłem niemile zdziwiony. Otóż treść przemówienia, które wygłaszał, pokrywała się niemal zupełnie z treścią mowy, wygłoszonej przez Piotra.

Towarzysz mój zamierzał już powstać, bo zauważył, że w drzwiach ukazało się nowe towarzystwo, składające się z dwóch ludzi. Dotknąłem jego kolana i szepnąłem mu do ucha, że chcę jeszcze pozostać, byśmy wyszli wszyscy razem. Zgodził się łaskawie, zresztą nie mógł inaczej. Przybysze wkroczyli do domu, odmówili żałobne modlitwy i osiedli. Nie minęło mgnienie oka, a wystąpił jeden z nich i otworzył usta. Słuchałem go: oto, co powiedział:

— „Dotkliwą była dla nas śmierć nieboszczyka, ale Bóg postanowił, że nie można jej uniknąć. Tak już przeznaczono. Chwalmy zawsze Boga! Opowiadają, że Aleksander Wielki przeczuwał swój kres..."

Zakaszlałem nieznacznie. Spojrzenie moje oświetliło oblicze przyjaciela Piotra. Zobaczyłem, że i na jego obliczu zarysował się uśmiech.

Lecz natychmiast odwróciłem swój wzrok, skierowałem go w stronę mówiącego z zamiarem wysłuchania opowieści o Aleksandrze Wielkim. I na mojm obliczu zjawił się szeroki uśmiech. Obawiałem się, że nie skończy się na uśmiechu, lecz, że wybuchnę głośnym rechotem. A przecież znajdowaliśmy się w przybytku smutku i rozpaczy. Powstałem i powstał ze mną mój przyjaciel i rzekłem:

Bardzo przepraszam! nie chcę przerywać opowiadania dostojnego mówcy. „Dzień Wasz dla was wszystkich szczęśliwy". I wyszedłem.

Za mną pośpieszył Piotr. Gdy znaleźliśmy się już na dworze, zatrzymał mnie mój przyjaciel, nie puszczając mnie dalej. Jad z jego ust tryskał kroplami. „Mała pociecha z Ciebie i z Twej nauki, skoro nie wiesz nawet tego, że w domu zmarłego nie mówi się „Dzień Wasz szczęśliwy". Przecież przestrzegałem Cię jeszcze, zanim tam wstąpiliśmy, żebyś tak nie mówił i za pierwszym razem przemilczałeś ten frazes. Czemu zapomniałeś o tym, odchodząc?" Odpowiedziałem mu: „Porzuć swe wymówki, Piotrze, i powiedz mi, gdzie czytałeś tę historię, którą wygłosiłeś w domu nieboszczyka". Odpowiedział: „Słyszałem, jak opowiadał ją w domu zmarłego urzędnika wiejskiego mój dziadek". Zapytałem: „A gdzie wyczytał ją twój dziadek?" Odpowiedział: „Bezwątpienia usłyszał ją od swego dziadka". Gdy powtórzył tak swą odpowiedź rzekłem: Powiedz lepiej tak: „Opowiedział to mój dziadek od mego dziadka, ten od swego dziadka i tak doprowadź ten łańcuch do czasów Aleksandra Wielkiego". Roześmiał się Piotr i przeprosiliśmy się, następnie pożegnaliśmy się, bo on szedł inną drogą, nie tą, co ja. Żegnając się zauważył jeszcze: „Śmiej się, jak chcesz, lecz nie można by tam usiedzieć, nie narażając się na wysłuchanie historii o Aleksandrze Wielkim co najmniej 20 razy na godzinę". Odpowiedziałem mu i zdaje się, że słusznie.

— „Gdyby tak rodzina nieboszczyka mogła znaleźć miejsce, do którego by mogła uciec od Was i od Waszych kazań!"

Pożegnawszy Piotra puściłem się w dalszą drogę. Spotkałem grupę ludzi. Jednego wśród nich znałem. Gdy mnie zobaczył podszedł do mnie, przywitał się i zawiadomił mnie, że idzie pocieszyć familię Murra. Z kolei ja go zawiadomiłem, że właśnie wracam, złożywszy kondolencje, niech ich Bóg uszczęśliwi. I opowiedziałem mu, jak to przyszedłem do rodziny zmarłego, że nie powiedziałem tej formułki, którą zazwyczaj pociesza się nieszczęśliwych, bo nie znam tych zwyczajów. Roześmiał się na to i rzekł, że przecież nie jest to żadna filozofia. „Opowiedz historię, którą ich pocieszałeś". I spytałem: „A o czym na przykład ty byś opowiadał?" Zaczął opowiadać historię o Aleksandrze Wielkim. Lecz przerwałem mu, mówiąc, że już znam tę historię. Poradziłem mu, żeby dopędził swych towarzyszy i niech razem pocieszają tym opowiadaniem tamtych nieszczęśliwych. Niech Bóg ich uszczęśliwi! i niech im pomoże! i niech się nad nimi ulituje...!

Z arabskiego przetłumaczył
DR EUGENIUSZ ZAWALIŃSKI

[314]

Wiadomości bieżące

14 listopada 1937

Niedziela
Józefata
Jutro: Leopolda
Wschód słońca 6·54
Zachód „ 15·46

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 12 w poł. „W noc świętojańską" bajka dla dzieci — ceny najniższe.

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 3.30 popoł. „Jutro niedziela" — przedostatni raz — ceny zniżone — abonament 4.

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Eugeniusz Onegin" — opera.

Poniedziałek, dnia 15 b. m. godz. 7.30 w. „Jutro niedziela" — ostatni raz — ceny zniżone — abonament 4.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 3.30 popoł. „Żabusia" — ceny zniżone — abonament 5.

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Gdzie diabeł nie może..." — ostatni raz — ceny zniżone — abonament 1.

Poniedziałek, dnia 15 b. m. godz. 7.30 w. „Żabusia" — ceny zniżone — abonament 5.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Parada Warszawy" i „Janosik".
ATLANTIC: „Halka" z udziałem Ewy Turskiej-Bandrowskiej i Ladisa Kiepury.
CASINO: „Gdy kwitną bzy" (Maytime) z Jeanette Mac Donald.
CHIMERA: „Ucieczka ku szczęściu".
EUROPA: „Ich stu i ona jedna" (w gł. roli Deanna Durbin).
GLORIA: „Robin Hood z Eldorado" i „Adieu".
GRAŻYNA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie" — oraz dodatki.
KOPERNIK: „Znachor" — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA: „Detektyw z Honolulu" i „Niezapomniana symfonia".
METRO: „Szarża lekkiej brygady".
MUZA: „Róża" — Żeromskiego.
PALACE: „Skłamałam" (w gł. rolach Bodo, Smosarska).
PAX: „Pieśń miłości" z Kiepurą.
RAJ: „Ogród Allacha" z Marleną Dietrich — w barwach naturalnych.
RIALTO: „Spotkali się w Paryżu".
STYLOWY: „Piętro wyżej" i rewia Ściwiarskiego.
SWIT: „Maria Stuart" i dodatki.
TON: „Trafalgar".
UCIECHA: „Cygańskie dziewczę" i rewia.

FOTOPLASTIKON

RIWIERA RUMUŃSKA. — Piękna podróż z Bukaresztu do słynnych kąpielisk nad Morzem Czarnym, Constanza — Carmen-Sylwa i t. d.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— TEATR WIELKI daje dziś na poranku o 12-tej, po cenach najniższych uroczą bajkę dla dzieci „W noc świętojańską". — O 3.30 po cenach zniżonych emocjonująca sztuka „Jutro niedziela" w doskonałej premierowej obsadzie. Abonament 4. Wobec przygotowania nowej premiery „Jutro niedziela" po dzisiejszym przedstawieniu ukaże się jeszcze tylko w poniedziałek i środę.

— TEATR ROZMAITOŚCI daje dziś po cenach zniżonych o 3.30 pop. znakomitą komedię Zapolskiej „Żabusia" w premierowej obsadzie. Abonament 5. Wieczorem o 7.30 wesoła komedia R. Niemiarowicza „Gdzie diabeł nie może..." Abonament 1. Przedstawienia „Żabusia" i „Gdzie diabeł nie może", będą również ostatnie przed wystawieniem nowej premiery w Teatrze Rozm.

— NOWE PREMIERY TEATRÓW MIEJSKICH ukażą się: w Teatrze W. w reżys. oprac. H. Szletyńskiego znakomita komedia Mikołaja Gogola „Swaty" w obsadzie pp.: Chaniecka, Draczewska, Żmijewska, Feldmanówna, Baryka, Guttner, Machalski, Madaliński, Mierzejewski, Solarski, Szalawski, w Teatrze Rozm. w reżys. oprac. J. Szyndlera świetna komedia popularnego na scenach polskich St. Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" w obsadzie pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Paszkowska, Zbierzowska, Kruszelnicka, Rawska, Leliwa, Szymański, Szyndler, Więckowski.

— OPERA — TEATR WIELKI. Dziś przepiękna opera Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin", pod dyrekcją znakomitego W. Bierdiajewa. W roli Tatiany p. Maryla Karwowska, zaliczająca tą rolę do najlepszych w swoim repertuarze. Leńskiego śpiewa ulubieniec Polski p. Janusz Popławski, zaś jako negin wystąpi świetny baryton p. Zenon Dolnicki, Olgę śpiewa p. Halińska, księcia Gremina p. Rom. Wraga, Laring p. Hinglerówna. Reżyseruje p. Aleks. Ułucha. now. Op. Eug. Onegin będzie niewątpliwie jednym z najbardziej artystycznych wieczorów operowych.

Bilety w kasach Teatru W. i w księgarni G. Seyfartha, Akademicka 6. — Ostatnie przedstaw. operowe w tym miesiącu odbędzie się 16-go „Cyrulik sewilski".

Odznaczenia w sądownictwie
na terenie lwowskiego Sądu Apelacyjnego

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski: Stanisław Roman Zubrzycki, wiceprezes S. A. we Lwowie.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski: Łucjan Mieczysław Malicki, wiceprezes Sądu Okr. we Lwowie.

Złotym Krzyżem Zasługi: Karol Józef Hlawaty, sędzia okręgowy w Kołomyi; Gabriel Józef Borzemski, kierownik Sądu Grodzkiego w Rawie Ruskiej; Jan Zieliński, kierownik Sądu Grodzkiego w Drohobyczu.

Srebrnym Krzyżem Zasługi: Władysław Budzianowski, pom. kanc. Sądu Okręgowego w Kołomyi, Franciszek Gardziejewski, sekretarz Sądu Grodzkiego w Kutach; Piotr Kukiz, sekretarz Sądu Grodzkiego w Gródku Jagiellońskim; Władysław Klemens Lewicki, kier. sekr. rachunkowego Sądu Okr. w Stanisławowie; Kazimierz Adolf Rowiński, sekretarz Sądu Grodzkiego w Nadwórnej; Władysław Strączek, pom. kanc. Sądu Grodzkiego w Rawie Ruskiej.

Brązowym Krzyżem Zasługi: Jan Domaszewski, woźny Sądu Grodzkiego miesjkiego we Lwowie, Stanisław Grygiel, woźny Sądu Grodzkiego miejskiego we Lwowie.

Wypadek śmiertelnego zaczadzenia

(a) W godzinach rannych dnia wczorajszego uległ śmiertelnemu zaczadzeniu Michał Grześka, robotnik, zamieszkały przy ul. Barącza, l. 5. W czasie suszenia mieszkania fajerką, wymieniony robotnik zdrzemnął się i uległ wówczas śmiertelnemu wypadkowi. Zwłoki na polecenie lekarza dzielnicowego przewiezione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

Wycieczka krajoznawcza podoficerów kawalerii kresowej

(Zp.) Bawiła we Lwowie żołnierska wycieczka krajoznawcza kursu podoficerów kawalerii kresowej.

Młodzi podoficerowie, pochodzący z różnych połaci kraju, przybyli pod kierownictwem komendanta szkoły i korpusu oficerskiego, by ujrzeć Lwów, zetknąć się z jego ludnością i poznać wspaniałą historię bohaterskiego grodu, bastionu polskości na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

W czasie dwudniowego pobytu we Lwowie sympatyczni goście zwiedzili lotnisko i urządzenia w Skniłowie, Kopiec Unii Lubelskiej, ruiny Wysokiego Zamku, Basztę Prochową, arsenały i wiele innych zabytków miasta Lwowa.

Po złożeniu na cmentarzu Obrońców Lwowa hołdu prochom bohaterów, zainteresowaniu się Ogniskiem Podoficerskim jednego z oddziałów tutejszego garnizonu, gdzie była podejmywana gościnnie przez Zarząd, udała się na przedstawienie do Teatru Wielkiego, gdzie miejsca były bezpłatne, dzięki uprzejmości Dyrekcji Teatrów Miejskich.

Odjeżdżając, mili goście wyrażali się entuzjastycznie o gościnności społeczeństwa lwowskiego.

Strajk protestacyjny
na wyższych uczelniach we Lwowie

(Zp.) W dniu wczorajszym młodzież wszechpolska na Akademii Medycyny Weter. oraz w Akad. dla Handlu Zagranicznego, ogłosiła jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko zarządzeniu Rektora U. J. K., zawieszającego w czynnościach zarządy trzech towarzystw — o czym donosiliśmy w dniu wczorajszym.

MŁODOCIANY ZBIEG

(a) Chaim Grosshaus (ul. Król. Jadwigi l. 16) zawiadomił policję, iż przed czterema dniami wydalił się z jego domu 14-letni syn Zygmunt i dotychczas nie powrócił.

Jak zdobyć środki obrotowe?

Dziś, gdy nasze życie gospodarcze wkroczyło na nowe tory, gdy każdy dzień niemal przynosi nam pocieszające wiadomości o wzmaganiu się produkcji i spadku bezrobocia — przed każdym, kto pragnie wyzyskać pomyślną koniunkturę staje pytanie: jak zdobyć lub powiększyć posiadane już środki obrotowe, by osiągnąć naprawdę dobre wyniki?

Sposoby są rozmaite, ale żaden z nich nie wyłącza jednego: starać się wygrać na loterii klasowej. W nadchodzący czwartek rozpoczyna się właśnie ciągnienie drugiej klasy czterdziestej loterii, z główną wygraną sto tysięcy złotych. Na każdą ćwiartkę losu będzie można wygrać na czysto dwadzieścia tysięcy. Inne wygrane mogą nam przynieść na ćwiartkę piętnaście, dziesięć, sześć, trzy tysiące złotych netto, a wszak każda z tych kwot, gdyby je nawet jeszcze bardziej podzielić, stanowi poważny „zastrzyk" gotówki dla przedsiębiorczego człowieka.

Tylko nie zapomnijmy o odnowieniu losu, bo jak powiedzieliśmy, ciągnienie rozpoczyna się już we czwartek.

Skazanie zbrodniczej pary kochanków

(Zp) Trybunał przysięgłych wydał wyrok w procesie, o którym już donosiliśmy, przeciwko Stefanowi Makowskiemu i Annie Kuźmowej. Przysięgli 12 głosami potwierdzili winę oskarżonego Makowskiego, przy czym 7 głosami przyjęli, iż działał w afekcie. Winę zaś osk. Kuźmowej w kierunku bezpośredniego współudziału w tym morderstwie potwierdzono 10 głosami.

Na tej podstawie Trybunał skazał Kuźmową na 10 lat a Makowskiego na 8 lat więzienia.

— MAGAZYN POSCIELI R. DRZAŁA, Lwów, Chorążczyzny 5, poleca kołdry, materace, przerabia kołdry po 4 zł., materace po 6 zł., przyjmuje pierze do prania, tel. 294-81. 2105

— RYBY PRZED MIKROFONEM wystąpią dziś o 15.10. Oczywiście nie należy się spodziewać, że ryby te zaprodukują się jakimiś odgłosami. Będzie to niezmiernie ciekawa i pierwszy raz przez Polskie Radio przeprowadzona transmisja odłowu ryb, wielkich stawów hodowlanych w Nieborowie w Łowickim.

— NIEDZIELNE KONCERTY ROZRYWKOWE: dziś przed południem usłyszą radiosłuchacze tańce i piosenki ubiegłego stulecia, Straussa, Offenbacha i innych, nagrane na płytach. Podwieczorek przy mikrofonie o 18.05 spędzą radiosłuchacze w studio Rozgł. Pomorskiej na Wystawie Radiowej w Bydgoszczy.

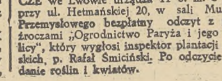
— „HANUSIA Z POHULANKI". Dziś o 21.15 nadaje Rozgł. Lwowska na fali ogólnopolskiej audycję „Hanusia z Pohulanki". Jest to stara sielanka lwowska z muzyką Michała Suchodorskiego. Audycję opracował literacko Henryk Cepnik, zilustrował Czesław Halski.

— DZIEŃ T. S. L. W RADIO. W związku z Walnym Zjazdem Delegatów T. S. L. odbywającym się obecnie we Lwowie, nadaje Rozgł. Lwowska dziś o 18.35 przemówienie wiceprezesa T. S. L. dr. St. Uhmy i reportaż red. M. Ostrowskiego. Jutro o 19.35 „Wieczorynkę świetlicową T. S. L.", na której program złożą się: słowo wstępne, wygłoszone przez przewodn. komisji oświatowej T. S. L. nacz. H. Błażewskiego i audycja „Świetlica wiejska T. S. L." w wykonaniu chóru ludowego z Malechowa, ork. mandolinistów T. S. L. i zespołu aktorskiego.

— STARANIEM ZW. OCHOTNIKÓW WOJENNYCH oddział Lwów, odbędzie się uroczysta Akademia dla uczczenia 19-ej rocznicy odzyskania Niepodległości, w dn. 14 b. m. o 10.30 przed poł. w salach Tow. „Gwiazdy", ul. Franciszkańska. Na program Akademii złożą się: przemówienie wiceprezesa Związku r. M. Dzięzielewicza, produkcja orkiestry pod batutą kol. Tadeusza Osady, „Wizja żołnierza" w wykonaniu kol. Lecha, oraz obraz „Nobilitacja" ze sztuki „Kościuszko pod Racławicami" w wykonaniu sceny „Gwiazdy" w reżyserii M. Lecha. Na powyższą Akademię zaprasza się serdecznie członków oraz publiczność.

— JUBILEUSZOWY, SETNY WIECZÓR DYSKUSYJNY urządza Zawodowy Zw. Literatów Polskich 15 b. m. o 19-tej w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. Dyskusję na temat „Funkcja społeczna teatru" zagai prelekcją dr Tymon Terlecki z Warszawy. Wstęp wolny.

— W SALACH T-WA PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH, Dzieduszyckich 1, II p. odbędzie się 14 b. m. otwarcie nowej wystawy sztuki, w której obok malarzy lwowskich, biorą udział wybitni malarze krakowscy i inni: Boba Aleks., Jabłoński Mieszko, Misky Ludwik, Rupniewski Jerzy, Sinaiberger. Wysoki poziom wystawy, oraz harmonijne rozmieszczenie eksponatów, każą przypuszczać, iż wystawa wzbudzi ogólne zainteresowanie. Wystawa otwarta będzie codziennie od 10—15-tej.



— MAŁOPOLSKIE TOW. OGRODNICZE we Lwowie urządza 14 b. m. o 17-ej przy ul. Hetmańskiej 20, w sali Muzeum Przemysłowego bezpłatny odczyt z przezroczami „Ogrodnictwo Paryża i jego okolicy", który wygłosi inspektor plantacji miejskich, p. Rafał Śmiciński. Po odczycie rozdanie roślin i kwiatów.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9: Turniej siatkówki pań i panów o mistrzostwo okręgu lwowskiego w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

Godz. 11.15: Czarni — Lechia, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 11.30: Korono — Drugi Sokół, mistrzostwo Ligi okręgowej, na boisku Cytadeli.

WIELKA NARADA SPORTOWA W WILNIE, ROZPATRZY WSZYSTKIE TRUDNOŚCI ZWIĄZANE Z WEJŚCIEM „ŚMIGŁEGO" DO LIGI

W związku z wejściem do Ligi drużyny wileńskiej WKS. Śmigły, w najbliższym czasie odbyć się ma w Wilnie wielka narada sportowa z udziałem delegatów wszystkich okręgowych związków sportowych i wybitnych jednostek społeczeństwa miejscowego. Na konferencji tej zostaną omówione wszelkie sprawy związane z najbliższym występem Śmigłego w rozgrywkach ligowych.

Na konferencję powyższą — według obiegających pogłosek, ma przyjechać także prezes W. K. S-ów i założyciel klubu Śmigły pułk. dypl. Zygmunt Wenda.

Termin powyższej narady sportowej nie został jeszcze ustalony.

— W ZW. PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET we Lwowie, pl. Akademicki 2, II. p. odbędzie się 15 b. m. o 18-tej odczyt p. dr. Beatrycze Żukotyńskiej „Normalizacja stosunków polsko-ukraińskich w świetle ankiety Diła“. Wstęp bezpłatny.

— CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. W czasie od 8—13 b. m. płacono w rynku następujące ceny za artykuły pierwszej potrzeby: bułka 4 gr., chleb żytni 65 proc. 32 gr., chleb razowy 27 gr., pszenno-żytni 42 gr., mąka pszenna 30 proc. 49 gr., 50 proc. 47 gr., 65 proc. 36 gr., mąka żytnia 65 proc. 36 gr., 95 proc. 30 gr., masło deserowe 3.40, kuchenne 3 zł., mleko 20 gr., śmietana 1 zł., śmietanka 80 gr., ser 60 gr., jaje 9 gr., kiełbasa 1.90 zł., sadło 2.20 zł., smalec 2.40 zł., słonina 1.90 zł., cebula 15 gr., kalafiory 20—50 gr., szpinak 15—20 gr., czosnek 80 gr. — 1 zł., pomidory 70 gr. — 1.20 zł., grzyby suszone 10—12 zł., jabłka kompotowe 20—40 gr., deserowe 50—1 zł., gruszki kompotowe 50—60 gr., deserowe 80 gr. — 1.20 zł., indyk 5 — 7 zł., gęś 2.50 — 3.70 zł., kaczka 1.50 — 2.80 zł., kura 2 — 3.50 zł.

— „MAŁY ŚWIATEK“. Dwutyg. ilustr. dla dzieci. Warszawa ul. Łowicka l. 31. — Prenumerata kwartalna 1 zł. Numer pojedyńczy 20 groszy. Konto P. K. O. 14.930. Listopad 1937. Treść: J. Moszyńska: Ułan. H. K. W.: Rocznica Niepodległości. W. Achrymowiczowa: Zaduszki. Ćwirk i Świergotka. Maria Kędzierzyna: Ciekawy kamień. H. Wolnikówna: Kotki. H. Zielińska: Uroczystości w Czarncy. Kronika: Korespondencja Redakcji. Zagadki.

— PION NR. 45 zawiera m. in.: M. Koszyc-Szołajskiej fragment dramatu „Dni kołatania“, R. Kolonieckiego „Serce nieposkromione“, M. Winowskiej „Pokój i wojna“, G. Timofiejewa „Łódź na półce księgarskiej“, wiersz L. Piwowara „Piosenka marynarza“, poemat R. M. Rilkego „Orfeusz, Eurydyka, Hermes“ w przekł. St. Napierskiego, fragment poematu A. Bloka „Taniec śmierci“ w przekł. S. Pollaka, oraz rubryki stałe: Recenzje, Przegląd prasy, Kronika i t. d.

— „WYCIECZKA DO RZYMU“. Katolicki Zw. Polek w Warsz. organizuje 2-tygodniową — od 21. XII. do 4 stycznia r. p. — wycieczkę do Rzymu, Neapolu, Florencji, Padwy, Wenecji i Wiednia. Cena zł. 490 obejmuje: paszport, wizy, koleje, hotele, pełne utrzymanie, zwiedzania, autocary, napiwki. Wspólna wieczerza wigilijna w Rzymie. Zgłoszenia przyjmuje wyłącznie Katolicki Związek Polek, Warszawa, Krakow. Przedm. 36.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego“

Hr. Krasicki Antoni, wł. dóbr — Lesko, Ks. Sapieha Adam, wł. dóbr — Bobrek, Dr Ostrowski Witold, prezes T. S. L. — Kraków. Schoolenaar Cornelis z małżonką, przemysłowiec — Amsterdam, Schätzel Tadeusz, wicemarszałek Sejmu — Warszawa, Dr Orliński Henryk, senator — Tarnopol, Dr Urbańczyk Franciszek, dyr. gimnaz. — Kraków, Cywiński Jan, wł. dóbr — Delejów, Dr Glutt Marian, profesor — Kraków, Sokulski Justian, profesor — Kraków, Dr. Topolnicki Józef, dyr. szpitala — Kraków, Dr Marcinek Stanisław, profesor — Nowy Sącz, Dr Wnęk Władysław, starosta — Kraków, Dr Studentowicz Czesław, sędzia — Kęty, Dr Jamka Marian, prof. — Kraków, Dr Sienko Władysław, kierown. szkoły — Kraków, Dr Waga Juliusz, dyr. gimnazj. — Kraków, Dr Cichocki Marcin, profesor — Kraków, Kumarkiewicz Edward, pułk. — Kraków, Dr Brydak Edward, sędzia — Rzeszów, Dr Neckacz Jan, sędzia — Przeworsk, Epsztein Mowsza, przemysł. — Warszawa, Żeleziecki Józef, dzierż. dóbr — Iwanczany, Dobosz Emil, inż. — Kraków, Zarzycki Ferdynand, senator — Warszawa, Kronstein Henryk, przemysłowiec — Lubieńce, Dr Händel Salomon, adwokat — Stryj, — Przybyło Ignacy, profesor — Lipnica-Górna, Galas Piotr, prof. gimnaz. — Bochnia, Stankiewicz Janina, dyr. gimnaz. — Bochnia, Jasser Alfred, przemysłowiec — Radziechów, Kozińska Helena, pryw. — Lublin, Solecki Adam, inż. — Uszaniec, Urman Anna, pryw. — Drohobycz, Hr. Dunin-Borkowski Józef, wł. dóbr — Krzywe, Mann Henryk, kupiec — Warszawa, Garbusińska Janina, żona inż. — Kałusz, Dadlezowa Paulina, nauczycielka — Rawa Ruska, Edelstein Hain, przemysł. — Bukareszt, Łuniewski Ludomir, wł. dóbr — Wieniawa, Dr Łuczyński Romuald, lekarz — Krynica, Wołkowicki Stanisław, wł. dóbr — Antibes, Żyborski Witold, poseł na Sejm — Wiśniowczyk, Dr Domański Witold, adwokat — Warszawa, Minaków Mikołaj z małżonką, wł. dóbr — Krzemieniec, Gromnicka Ewa, wł. dóbr — Laskowce, Roth Herman, przemysłowiec — Borysław, Schmidt Jan, urzędnik — Mor. Ostrawa, Rzewuska Maria, żona inż. — Borysław, Dr Fell Jakub, adwokat — Drohobycz, Trojanowski Tadeusz, insp. szkoły — Rawa Ruska, Pelikan Józef, przemysłowiec — Łódź, Podlecki Stanisław, wł. dóbr — Czernichów-Maz., Dr Ćwiok Tadeusz, adwokat — Krosno, Dr Iwaszkiewicz Jerzy, profesor — Zbaraż.

14 Kół Związku Rezerwistów we Lwowie otrzyma nazwy po poległych Obrońcach m. Lwowa

W dniu 22 bm. odbędzie się o godz. 8 rano przed Ratuszem we Lwowie uroczystość nadania nazw po poległych bohaterach obrońcach Lwowa — 14-tu Kołom lwowskim Zw. Rezerwistów. Przez nadanie tych nazw pragnie Zw. Rezerwistów uczcić pamięć Obrońców Lwowa oraz związać Koła lwowskie ideowo z miastem Lwowem, Kawalerem Virtuti Militari. Poszczególne Koła otrzymają następujące nazwy:

Koło Zarządu Miejskiego — im. płk. Mączyńskiego Czesława.

Koło Nr. 1 — im. kpt. pil. Bastyra Stefana.

Koło Nr. 2 — im. Battaglii Andrzeja.

Koło Nr. 3 — im. Koszyka Bronisława.

Koło Nr. 4 — im. Zeburskiego Stanisława.

Koło Nr. 5 — im. kpt. Tatar-Trześniowskiego Zdzisława.

Koło M. K. E. — im. Romka Haydera.

Koło M. Z. E. — im. Por. Mazanowskiego Mariana.

Koło Straż. Poż. — im. mjr. Zajączkowskiego Bolesława.

Koło Zakł. Czyszczenia miasta — im. Petrykiewicza Antoniego.

Koło Wodoc. Miejsk. — im. kpt. Wiktora (Kopecia Ludwika).

Koło Rzeźnia Miejsk. — im. Jakubowskiego Konstantego.

Koło Plantac. Miejsk. — im. Głogowskiego Aleksandra.

Koło Gazowni Miejsk. — im. ppor. Kułakowskiego Wojciecha.

Akademia w B. G. K.
z okazji Święta Niepodległości

W salach reprezentacyjnych Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie odbyła się z okazji Święta Niepodległości staraniem Zrzeszenia Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego Koło we Lwowie urozysta Akademia, w której wzięli udział prócz urzędników i funkcjonariuszy BGK także urzędnicy pokrewnych instytucyj finansowych i zaproszeni goście. Uroczystość zagaił okolicznościowym przemówieniem dyrektor BGK dr Kazimierz Greger, następnie przemawiał prezes Zrzeszenia Urzędiików BGK dr Marian Linderski, po czym nastąpiły produkcje wokalno-muzyczne przy współudziale JWPP Bukowskiej, Rzepeckiej i chóru KPW „Hejnał“ pod batutą dyr. A. Stadlera.

Odznaczeni urzędnicy
Zarządu Miejskiego

Złotymi Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni następujący urzędnicy Zarządu Miejskiego: Kazimierz Ocharski, naczelnik Wydziału I, Marcin Bełtowski, nacz. Wydz. V, Zygmunt Smerek, dyrektor Izby Obrach. Miej., dr Norbert Michalewicz, nacz. Wydz. VII, Mieczysław Pawluk, st. radca Z. M., inż. Jan Rusin, dyrektor M. K. E., dr Zdzisław Karpiński, dyr. Rzeźni miej., inż. Emil Piwoński, dyr. Gazowni miej., inż. Bogdan Benedyktowicz, dyr. Wodociągów miej., zaś inż. Stanisław Kozłowski, dyr. M. Z. E. odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

Zuchwałe włamanie sklepowe
w śródmieściu

(a) Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu z obuwiem Bernarda Auerbacha przy ul. Rutowskiego, l. 11. Dostali się do tego sklepu po wybiciu dużego otworu w ścianie z sąsiedniego lokalu sklepowego.

Nie nęciło ich jednak nagromadzone w sklepie obuwie, szukali bowiem przede wszystkim za pieniędzmi, nie zabrali jednakowoż niczego i wycofali się z ryzykownej a niebezpiecznej imprezy złodziejskiej, prawdopodobnie spłoszeni.

Wśród blasku latarek wzroku złodziejskiego uszła mała, żelazna kasetka, zawierająca 1.000 zł. w papierach i w bilonie. Pozostawionej w ukryciu za kanapą nie dostrzegli złodzieje, to też nie stała się ich łupem. Gdy dowiedzą się o tym, iż byli tak blisko niej i mogli ją zabrać, złośliwy wyraz pokryje ich złodziejskie oblicza. Włamywacze uszli bez śladu. Po stwierdzeniu włamania przez kupca przybyli na miejsce funkcjonariusze Wydziału śledczego i wdrożyli wstępne dochodzenia.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH, od dnia 14-go do 29-go listopada, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego, ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Dülla, ulica Piłsudskiego l. 14.

— ZMARLI WE LWOWIE: Sara Stier l. 87, Golda Erlbaum l. 74, Adela Gerbler l. 90, Maria Samagalska l. 52, Mojżesz Fisch l. 57, Pepi Müller l. 67, Antonina Penot l. 70, Antonina Kulmatycka l. 68, Anna Zielińska l. 68, Jan Szewczyk l. 28, Zofia Chrystowska l. 37, Alfons Gorliński l. 46, Teofila Michalewska l. 61, Karolina Winiarzowa l. 72, Marcela Martyniak l. 72, Joel Stern l. 60, Bernard Wischowitz l. 87, Hersch Zimmerman l 81. Adolf Jerich l. 54.

Wolne placówki
lekarskie

Biuro Pracy przy Okręgowej Izbie Lekarskiej we Lwowie zawiadamia, że są do objęcia następujące wolne placówki lekarskie:

1) Dyrektora szpitala pow. w Końskich.

2) Ordynatora chor. wewn. szpitala powsz. w Wieluniu i w Baranowiczach.

3) Ordynatora oddz. obserw.-wewn. szp. Ubezp. Społ. w Warszawie.

4) Lekarza obwodowego Ubezp. Społ. w Krośnie, Podhajcach, Zaleszczykach, Przemyślanach, Złoczowie, Nowym Targu, Gorlicach, Dolinie i Śniatynie.

6) Lekarza domowego wzgl. specjal. na terenie Ubezp. Społ. we Lwowie, Rzeszowie, Białej, Kielcach, Wocławku, Brześciu, Nowym Sączu.

7) Lekarki-pediatry przy państw. fabryce dykt w Białymstoku.

8) Lekarza okręgowego w Grzymałowie, Wiszniewie, Perehińsku, Żółkwi, Bytomiu, Dereczynie, Krzeszowie.

Bliższych informacyj udziela sekretariat Biura Pracy, przy ul. M. Konopnickiej 3, od godziny 19—20. tel. 232-30.

Tanie wycieczki do Lwowa

Delegatura Ligi Popierania Turystyki we Lwowie, organizuje 22 b. m. tanie wycieczki pociągami popularnymi do Lwowa pod hasłem „Rocznica Obrony Lwowa“ z następujących miejscowości: z Przemyśla odjazd dn. 22 b. m. godz. 7.27, ze Lwowa dn. 23 b. m. godz. 0.18, koszt w obie strony 3.60 zł.; ze Stanisławowa odjazd dn. 22 b. m. godz. 8.12, ze Lwowa dn. 22 b. m. godz. 21.38, koszt w obie strony 4.60 zł.; z Borysławia odjazd dn. 22 b. m. godz. 6.25, ze Lwowa dn. 22 b. m. godz. 22.45, koszt w obie strony 4.10 zł.; z Drohobycza odjazd dn. 22 b. m. godz. 7.25, ze Lwowa dn. 22 b. m. godz. 22.45, koszt w obie strony 4.10 zł.; ze Stryja odjazd dn. 22 b. m. godz. 8.19, ze Lwowa dn. 22 b. m. godz. 22.45, koszt przejazdu w obie strony 4.10 zł.; z Tarnopola odjazd dn. 22 b. m. godz. 6.38, ze Lwowa-Podzamcza dn. 22 b. m. godz. 23.45, koszt w obie strony 6 zł.; ze Złoczowa odjazd dn. 22 b. m. godz. 8.02, ze Lwowa-Podzamcza dn. 22 b. m. godz. 23.45, koszt w obie strony 3.60 zł.

Karty kontrolne na przejazd są do nabycia do 21 b. m. godz. 12 w biurach podróży Orbis, oraz w kasach stacyjnych. Zamiejscowi, zamieszkali w promieniu od 20—40 km. od Stryja oraz w promieniu od 20—60 km. od Stanisławowa, Tarnopola i Drohobycza, korzystają z 50 proc. zniżki dojazdowej za okazaniem karty kontrolnej na przejazd pociągiem popularnym, zakupioną w jednej z wymienionych kas. W przeddzień wyjazdu wycieczki, informować się ewentualnych zmianach.

ŻONA PRZECIW BRUTALNEMU MĘŻOWI

(a) Malwina Löw, modniarka (ul. Kazimierza Wielkiego, l. 35) zrwóciła się w dniu wczorajszym do władz policyjnych z doniesieniem, iż mąż donoszący Józef, odmawia środków na utrzymanie jej i dziecka, bije ją i grozi zabiciem, wobec czego prosiła o opiekę w komisariacie policyjnym.

Kiedy nam życie nie wesoło


Pan Straszalski czyta powieść kryminalną.

Roztargnienie

Profesor B. słynie z roztargnienia. Pewnego dnia pan profesor składa wizytę kondolencyjną znajomej, której mąż zmarł przed kilkoma dniami.

Ledwie powitał panią domu, profesor R. zapomniał o celu wizyty.

Po krótkiej rozmowie, pyta:

— A cóż porabia szanowny pan małżonek?

— Mój mąż? Już na cmentarzu, panie profesorze...

— Niezwykły pomysł — dziwi się profesor — w nocy chodzić na cmentarz!

Mały zdrajca

Do tramwaju wsiada jakaś pani z małym chłopczykiem i wręcza konduktorowi 10 złotych.

— Jeden normalny i jeden ulgowy...

— A czy nie ma pani drobniejszych?

— Niestety, nie...

Po przejechaniu paru przystanków konduktorowi udaje się zmienić dziesięciozłotówkę u któregoś z pasażerów.

— Widzisz, mamusiu! — woła malec. — Mówiłem, że tym razem nie uda się przejechać darmo!

NIETAKT

Katastrofa samochodowa. Spod auta wydobywają poranionego szofera murzyna. Przybyły lekarz zabiera się do zszywania ran ofiary wypadku.

W pewnej chwili murzyn, który dotychczas nawet nie jęknął, zrywa się nagle oburzony.

— Panie doktorze, jak pan może zszywać mnie białą nitką?



— Słyszałam, że król angielski posiada porcelany za 2 miliony złotych!

— Możliwe — w takim razie pomywaczek nie potrzebuje!

Savoir vivre

Pan Tobiasz Cukerman przyjechał do Warszawy z żoną. Około trzeciej małżonkowie poczuli głód i wstąpili do jakiejś eleganckiej restauracji na Nowym Świecie.

Po obiedzie kelner postawił przed nimi wykałaczki. Pan Tobiasz położył jedną z nich na talerzyku, usiłując ją pokrajać. Jego żona, która obserwowała pilnie zachowanie innych gości, zwróciła mu delikatnie uwagę:

— Tobiasz, to się nie je, to się ssie!

SZANSE ZAMĄŻPÓJŚCIA

Pewna pośredniczka małżeństw oświadczyła matce kilku córek:

— Największe szanse zamążpójścia mają panny przed zdaniem matury. Po pierwsze dlatego, że są wtedy jeszcze młode, a po drugie, że nie zdołały jeszcze wydać na studia swego posagu.

ŚWIETNY LEKARZ

— Nie ma chyba drugiego tak świetnego lekarza, jak dr S. — opowiada w kawiarni malarz T. — Gdy tylko coś mi dolega, idę do niego, on opukuje mnie skrupulatnie, bada puls i zapisuje lekarstwo, którego nie biorę, a nazajutrz jestem zdrów jak ryba!

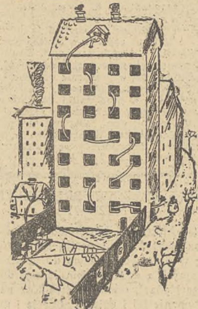
PAMIĄTKA

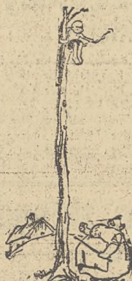
— Czy ten medalion, który nosi pani na szyi, zawiera w sobie jakąś pamiątkę?

— Tak. Lok włosów mojego męża.

— Czy pani mąż nie żyje?

— Żyje, ale jest łysy.


Plotka.


Czy nareszcie zejdziesz teraz, albo mam wejść po ciebie na górę!

DOBRE WYCHOWANIE

W pewnej bardzo arystokratycznej rodzinie zdarzyło się, że małżeństwo, którego ślub odbył się w październiku, już w lutym, następnego roku miało dziecko.

Gdy w kilka dni po przyjściu dziecka na świat, wietrzono pokój dziecinny, niemowlę, wchłaniając zimne powietrze, powiedziało szeptem:

— Trochę za zimno, jak na czerwiec!

TO JEST SELEKCJA!

— A czy, aby ten aparat jest selektywny? — zapytuje klient w sklepie radiowym.

— Czy selektywny? Co za pytanie! Wczoraj właśnie na tym aparacie złapałem koncert kwartetu smyczkowego z Londynu. Skrzypek najwyraźniej fałszował. Wobec tego wyeliminowałem go po prostu i słuchałem tylko trzech pozostałych.

ZA 100 LAT

Dwaj lotnicy mijają się w powietrzu:

— Hallo! — woła jeden do drugiego. — Dokąd?

— Pędzę na biegun północny!... Muszę sobie zrobić okład z lodu...

— Bo co się stało?...

— Nic... Głupstwo... Sparzyłem sobie palec nad Wezuwiuszem...

MANEWR PSYCHOLOGICZNY

Bogaty bankier zakochał się w młodziutkiej i zupełnie biednej dziewczynie. Myśli nawet o małżeństwie. W związku z tym radzi się przyjaciela:

— Mam już 64 lata! Jak sądzisz, czy miałbym jeszcze szanse, mówiąc jej, że mam 54 lata?

— Powiedz jej lepiej, że masz 74!

Kwestia

Gutkizer jest w wojsku. Na domiar złego służy w łączności.

Pewnego razu porucznik wykłada o roli gołębi pocztowych podczas wojny. Po wykładzie pyta Gutkizera:

— Szeregowiec Gutkizer! Kto prędzej przebędzie przestrzeń od Warszawy do Łodzi, gołąb pocztowy czy koń?

— Ja sądzę, panie poruczniku, że jeśli piechotą, to koń.

TYLKO BEZ WYMÓWEK

Antoś ożenił się z dość szpetną panną. Przedstawia ją przyjacielowi, który nie zdradza zachwytu.

— Poznaliśmy się w kinie — mówi Antoś — było ciemno...

A na to przyjaciel:

— No, no, tylko bez wymówek.


On ma dobry charakter — tylko nie potrafi całować.

Uczciwość

Mały Moryc, wszedłszy niespodziewanie do pokoju, zastał swoją siostrę w objęciach jakiegoś młodzieńca. Ten, doświadczony w tego rodzaju sprawach, wyjmuje szybko pięciozłotówkę i daje ją Morycowi.

Po kilku minutach Moryc wraca i wręczając młodzieńcowi dwa złote, mówi:

— To kosztuje tylko trzy złote, ja nie chcę brać od pana więcej, niż od innych!

W AMERYCE

Słynny detektyw amerykański na proszonym obiedzie:

— Jak widzę zmieniliście służącą.

— ???

— Te odciski palców na talerzach nie są mi jeszcze znane.

Do sztambucha

Rozsądek kaszle, pewnie ma suchoty;
Głupota kicha, wiwat nasz wiek złoty.

AL. FREDRO

* * *

Skromność mądrym towarzyszy, głupich są zuchwałe kroki
Siedzi zwykle słowik w ciszy, kiedy głośno skrzeczą sroki

IGN. KRASICKI

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 14 LISTOPADA

Godz. 8.00 Sygnał i pieśń „Nie opuszczaj nas". — 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 „Aud. dla wsi". Gazetka rolnicza, Lw. „O produkcji surowca jedwabnego" — inż. G. Legin. R. Wagner: Uwertura z op. „Okręt widmo" — (dyr. Walter) — płyty. — „Hygiena mleka" — w jęz. ukr. — dr Wł. Łukaszewski. — 9.00 Transm. Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. — Po Nabożeństwie — „Z muzyki włoskiej" — płyty. — 11.30 Aktualny reportaż z życia. — 11.57 Sygnał i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny z Pozn. — 13.00 Lw. „Ze świata teatru" — dr T. Terlecki. — 13.10 „Rachunek sumienia" i „Przylądek Dobrej Nadziei" — fragm. z książki Z. Nowakowskiego. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Aud. dla wsi. — 15.45 Lw. Aud. dla dzieci. — 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej. — 17.00 Konc. dla dzieci i młodzieży. — 17.55 Chwila Biura Studiów. — 18.05 Konc. rozryw. z Rozgł. Pomorskiej. — 18.40 „Zioła i kamienie" — słuchowisko J. Morawskiej (nagrodzone). — 19.35 Lw. Wieczorynka świetlicowa: „Świetlica wiejska T. S. L." w opracow. J. Sietnickiego. — 20.00 Lw. „Duety i pieśni" — w wyk. O. Łady (sopran) i E. Zarzyckiej — przy fortep. M. Altenberg. — 20.35 Lw. Wiad. sport. lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Lw. Wiad. sport. — na wsz. Rozgł. P. R. — 21.01 Wiad. sport. zbiorowe. — 21.15 Lw. „Hanusia z Pohulanki" — wedł. M. Suchorowskiego w oprac. H. Cepnika, oprac. muzyczne C. Halskiego — na wsz. Rozgł. P. R. — 22.00 „Opowieść o Mozarcie" w oprac. K. Stromengera. — 22.50 Dziennik wieczorny — Kom. meteor. 23.00 Lw. Muzyka taneczna z płyt

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów. 2 razy bezpłatnie.

3-POKOJOWE, pełnokomfortowe, wolne od podatku mieszkanie, Zofii 19, do wynajęcia. Ogródek. — Wiadomość u dozorcy lub telefon 215-90. 7827

DWUPOKOJOWE południowe, słoneczne, frontowe, pełnokomfortowe do wynajęcia. Grunwaldzka 12. 7865

TRZYPOKOJOWE, czteropokojowe, frontowe, słoneczne, pełnokomfortowe do wynajęcia. Wiśniowieckich 1. 7866

ASNYKA 5, pierwsze piętro. Mieszkanie pięciopokojowe, komfortowe, system korytarzowy. 7816

DLA PANA pokój jasny, słoneczny, łazienka, telefon. Niekrępujący! Listy: Administracja — „Ulica Zimorowicza". 7863

TRZYPOKOJOWE, komfortowe pomieszkanie do wynajęcia. Chodkiewicza siedem. 7854

2-TRZYPOKOJOWE, bardzo słoneczne, pełnokomfortowe mieszkanie z balkonami na I piętrze. Mączna osiem, tel. 214-14. 7849

TRZY POKOJE, pełny komfort, I piętro, słoneczne. Głowińskiego dwanaście. 7850

POKÓJ i kuchnia, komfortowe, słoneczne, ciepłe, zamożniejszym do wynajęcia. Murarska 34. 7841

ZIELONA 82 A 4 razy 2 pokoje z kuchnią, 1 pokój z kuchnią, pełny komfort, słoneczne, do wynajęcia. Nowy dom. 7848

TRZY POKOJE, kuchnia, pełnokomfortowe, słoneczne, ładne, od zaraz, Krasińskiego 21. 7846

1, 2 POKOJE, gaz, łazienka, samotnym, garsoniera, pied a terre, do wynajęcia. Miączyńskiego osiem — boczna Łyczakowskiej. 7844

KOMFORTOWA stancja w nowym domu, ul. Rybacka sześć (boczna Kochanowskiego) do wynajęcia. Wiadomość — dozorca.

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DEKORACJE WNĘTRZ wedle najnowszych modeli, niebywale tanio, poleca — Freilich, Sykstuska 21. 1782

MOTOCYKL 350 supersport na chodzie, niedrogo sprzedam. Ujejskiego 12, I. p. 7861

FUTRO MĘSKIE Nutria sprzedam. — Wiadomość: Pracownia kuśnierska p. Tomaszewskiego, Chorążczyzny 5, II. p., oficyny. 7828

DO SPRZEDANIA garnitur klubowy (kanapa, i dwa fotele) w bardzo dobrym stanie. Ujejskiego 6, m. 6. 7818

BROŃ amunicję Pocisk, Warsz. Ski poleca na sezon po cenach zniżonych, oraz straszaki, pistolety strzelające do celu i ptactwa, dla studentów, Pań. Bieńkowski, Lwów, Akademicka 3, Tel. 219-87. 2577

POKÓJ kombinowany, mieszkalny, sprzeda stolarnia. Sklepińskiego 11. Lwów-Zamarstynów. 7860

OKAZJA Oryginalne szkice włoskie, oraz inne obrazy Feliksa Wygrzywalskiego do sprzedania. Tarnowskiego 62, — 4 dzwonek. 7859

POMOC LEKARSKA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

PEŁNOKOMFORTOWE
3-pokojowe mieszkanie, do wynajęcia bez podatku. — Boremelska 3 (Potockiego 96). 7843

DO WYNAJĘCIA
od 1 grudnia, pełnokomfortowe 2 pokoje z kuchnią, przy ul. Nabielaka l. 35 A. Wiadomość u dozorcy. 7842

4 POKOJE,
kuchnia, komfort, do wynajęcia, plac Akademicki 3. 7856

3 POKOJE
frontowe, jasne, do wynajęcia, Gródecka 51. 7855

MIESZKANIE
sześciopokojowe, system korytarzowy, komfort, I piętro, Zyblikiewicza pięć, od 1 grudnia do wynajęcia. 7853

DO WYNAJĘCIA
pokój umeblowany, komfortowy, dla pana poważnego, stałego lub dojeżdżającego, zupełnie niekrępujące wejście, przy jednej osobie. Asnyka 5, mieszkanie jeden. 7852

N A U K A

LEKCJI
języka francuskiego, niemieckiego, udziela dypl. nauczycielka. Kossowicz Jadwiga, Badenich 9, parter prawy. 7829

NA PODSTAWIE
zezwolenia władz, związek księgowych otwiera 15 listopada od godz. 17—19, — I. kurs księgowo-handlowy niższy, II. kurs księgowo-bilansowy wyższy — wpisy: Plac Strzelecki 8. — Tel. 244-40. 7862

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

SEMINARZYSTKA
z praktyką biurową i znajomością buchalterii poszukuje pracy w przedsiębiorstwie, lub jako wychowawczyni do starszych dzieci. Chętnie na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „L. W." 7805

CHĘTNA DO PRACY,
lat 20, zdrowa i czysta, zna wszelkie prace domowe, szuka zajęcia do małej rodziny. Świadectw nie posiada, gdyż nigdzie dotąd nie służyła. Listy do Adm. „Ludwisia". 7864



50% OSZCZĘDNOŚCI PRĄDU

przy pełnej wydajności i światowym zasięgu, przez zastosowanie rewelacyjnego układu „Ekonomizator Prądu". Telefunken-Fenomen Mz. zużywa 25 watów prądu t. j. tyle co mała żarówka. Oszczędność na prądzie wynosi około zł. 3.60 miesięcznie, co stanowi 18% raty miesięcznej za ten odbiornik. „Ekonomizator Prądu" jest zastosowany jedynie w superze Telefunken-Fenomen Mz., stwarzając z niego najoszczędniejszą superheterodynę na rynku; a dzięki wysokim wartościom technicznym, wspaniałemu tonowi, niskiej cenie, wygodnym spłatom, stanowi najodpowiedniejszą superheterodynę dla wszystkich! Cena zł. 289 za got. Na raty: zaliczka zł. 20 i 16 mies. rat po zł. 20.

SUPER FENOMEN

Radio TELEFUNKEN

harmonia tonów - symbol jakości

2794



MEBLE GIĘTE i BIUROWE
stale w wielkim wyborze na składzie we firmie
A. KONIEWICZ i Syn
Lwów, Batorego 12, tel. 276-00
Kompletne urządzenia biur
Ceny ściśle fabryczne 2558

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!

WOLNE POSADY

MANIPULANTKA
obznajomiona z księgowością i kasą, potrzebna do chrześcijańskiego sklepu bławatnego. — Zgłoszenia Administracja pod „Co najmniej 24 lat". 7825

SZUKAM
oblicza bardzo fotogenicznego, do pozowania dla fotomontaży ogłoszeniowych. Zgłoszenia pisemne pań i panów, z podaniem ceny za godzinę, adresu i z fotografią (w uśmiechu) — którą zwróci się w razie nieprzyjęcia — składać do Administracji pod „Lwów". 7858

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP
do wynajęcia, plac Akademicki 3. 7857

TAPCZANY
TAPETY - DYWANY - FIRANKI - MATERIE MEBLOWE
MATERACE - ROLETY i t. p.
Projektowanie i wykonywanie kompletnych wnętrz we własnych zakładach tapicerskich i stolarskich
T. KYSIAK i Synowie Lwów, pl. Smolki 4 telefon 240-09, 219-85
2565

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
2550 poleca wytwórnia chrześcijańska
JAN WITTMAN Lwów, Trybunalska 1

R O L N E

SZUKAM
dzierżawy domu mieszkalnego z 1—2 lub 3 pokoi i kuchni, stajni, magazynu lub garażu oraz podwórza z dobrym zajazdem. Wiadomość: telefon nr. 116-89.

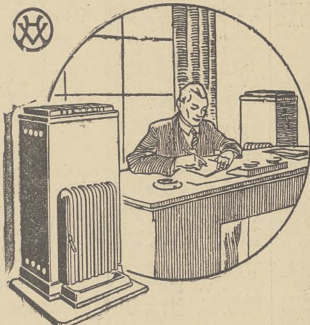
WĘDLINIARNIA
lub nafciarnia, miejsce wyrobione, zaraz do wynajęcia, ul. Zielona 58, gospodarz. 7847

ZDROWE,
smaczne, domowe obiady wydaję także do menażek, Łyczakowska 7/I. m. 10. 7813

Szczerze radzimy przed zakupnem aparatu radiowego, posłuchać „KAPSCHA" wiedeńskiego (Wiener Präzisionsarbeit)
FOTO-ELEKTROKABEL, Lwów, ul. Kopernika 10, tel. 214-21.
Minimalne zużycie prądu dzięki zastosowaniu nowoczesnych lampek Ser. E. w Kraju dotychczas nie znanych. Sprzedaż autoryzowana.

W gabinecie lub biurze

przyjemniej pracować, gdy od samego rana jest ciepło



Równomierne ciepło zapewnia piec ciągłego palenia systemu amerykańskiego, wykonany w Zakładach:
HERZFELD & VICTORIUS SPÓŁKA AKCYJNA W GRUDZIĄDZU
BIURA SPRZEDAŻY i WYSTAWY:
w Warszawie, Nowy Świat 31 i we Lwowie, Sobieskiego 3
2786

Żarówki oszczędnościowe **Lampy** elektryczne oraz wszelkie **Instalacje**
poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4
Stałe pogotowie napraw. 2751 Telefon 118-55

Tel. 234-78 DOM SZTUKI FREDRY 1
Sprzedaje najtaniej MEBLE okazyjnie
NOWOCZESNE: Jadalnie, Sypialnie, Gabinety, Pokoje kombinowane, Kluby, TAPCZANY, Fotele kanadyjskie. Szafy, Stoliki. — **ANTYCZNE:** Salon Biedermeyer, Sypialnia Empire, Sekretarzyk Witrynka, Biblioteka, Fotele pojedyncze, Biurka stylowe, DYWANY PERSKIE, Świeczniki, Bronzy, Porcelana.
Własna pracownia stolarska i tapicerska. Kupno i sprzedaż.

2022

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT i DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH i DROGERJACH
WYRÓB i SKŁAD
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12



LAMPY
L W Ó W
ŻYLIŃSKIEGO 11A
2693
TELEFON 220-54

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

STARĄ GARDEROBĘ
męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie, telefon 270-25. 7812

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43, tel. nocny zam. 200-75. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.